

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego“ wynosi: w Łodzi zł. 4.20, za odnośnienie -- 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju -- zł. 5.-; zagranicę -- zł. 7.20.

Telefony „Głosu Polskiego“ — redakcja: 2-99, 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz.: 7-99; administracja i ekspedycja: 1-99.

Cena 25 groszy

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe: Poczta Kasa
Oszczędnościowa 61.119

☛ Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy ☛
I strona i w tekście 40 groszy strona 4 szpalt
Nekrologi 30 " " " "
Nadesłane po tekście 30 " " " "
Zwyczajne 10 " " strona 10 szpł.
☛ Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. ☛☛☛
☛ Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent ☛
☛ za firm zagranicznych o 100 procent drożej ☛

Sytuacja walutowa niewyjaśniona

Czarna giełda znów podbiła kurs dolara

Premier Grabski powtórnie przerwał urlop i powrócił już na stałe do Warszawy

POWRÓT PREMIERA.

Z Warszawy donoszą nam:

Ze względu na niewyjaśnioną sytuację walutową premier p. Wł. Grabski przerwał powtórnie swój urlop, tym razem już ostatecznie i powraca w poniedziałek, 10 b. m., do urzędowania. Jak wiadomo, premier miał przyjechać z urlopu dopiero około 17 b. m.

DOLAR W WARSZAWIE.

Z Warszawy donoszą nam:

W obrotach prywatnych dolar znów

wykazywał silną tendencję. W porównaniu z poziomem onegdajszym ponownie zaznaczył się wzrost. Kurs wahał się około 5.90—5.95.

DOLAR W ŁODZI.

W godzinach wieczornych na czarnej giełdzie w Łodzi ze względu na sobotę ruch był bardzo mały. Mimo to późnym wieczorem zawierano transakcje, ale kurs trudno było ustalić. W każdym razie dolar oscylował dokoła 6 złotych, spadając lub

obniżając się o parę punktów zależnie od chwilowych nastrojów.

SPRAWY MNIEJSZOŚCI.

WARSZAWA, 8 sierpnia (Wł. st. tel. „Głosu Polsk.“). Minister spraw wewnętrznych, p. Raczkiewicz, odbył wczoraj konferencję z ministrem oświaty, p. St. Grabskim, w sprawach ogólnopństwowych.

P. St. Grabski przyjął wczoraj przedstawiciela koła żydowskiego, p. Wygodzkiego, który mu przedstawił dezyde-

raty koła w sprawie nauczania języka żydowskiego.

REORGANIZACJA POLICJI POLITYCZNEJ.

WARSZAWA, 8 sierpnia. (Wł. st. inf. „Głosu Polsk.“). W ministerstwie spraw wewnętrznych dobiegają końca prace nad reorganizacją policji politycznej. Reorganizacja polegać będzie na ścisłym podporządkowaniu policji politycznej władzom administracyjnym.

Odnosna instrukcja będzie ogłoszona w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Prawda o optantach niemieckich

Rząd polski postąpił zgodnie z prawem i uczynił wszystko, aby wyjazd Niemcom ułatwić

PARYŻ, 8 sierpnia. (Pat). Agencja Havasa zamieszcza następujący wywiad swego korespondenta warszawskiego z p. ministrem Morawskim:

Sprawa optantów, która w ostatnich dniach nabrała tak silnego rozgłosu zagranicą, jest przez prasę niemiecką przedstawiona naogół w sposób nieścisły, o ile nie tendencyjny. Należy przedewszystkiem stwierdzić, że

nie chodzi tu bynajmniej o masowe wydalanie obywateli niemieckich z Polski, tylko o obustronny wyjazd osób, które stosownie do art. 91-go traktatu wersalskiego dobrowolnie optowały na rzecz Polski, względnie Niemiec

i obecnie wprawnej konsekwencji tego aktu winny swe miejsce zamieszkania przenieść do kraju, na rzecz którego optowali. Jest rzeczą oczywistą, że

Problem optantów był przez kilka lat przedmiotem obrad między rządem polskim a niemieckim. Dzięki pośrednictwu ligi narodów nastąpiło ostatecznie w dniu 30 sierpnia 1924 r. porozumienie między obu rządami przez podpisanie konwencji wiedeńskiej na podstawie arbitrażu profesora Keckenbecka. Konwencja ta, zredagowana przez wybitnych prawników obu stron, reguluje w sposób szczegółowy zarówno prawa optantów, jak i kwestję, w jakich warunkach i terminach winni oni przenieść się do kraju, na rzecz którego optowali. Jest rzeczą oczywistą, że

osoba, która optowała na rzecz drugiego państwa i oświadczyła tensamem, że pragnie zerwać wszelkie stosunki z krajem, do którego dotychczas należała, podpisuje równocześnie obowiązek przeniesienia swego miejsca zamieszkania.

Zwyczajnie międzynarodowe zawsze w ten sposób określały pojęcie opcji. W tym duchu też ujmuje sprawę optantów konwencja wiedeńska, która zagadnienie to reguluje w szeregu artykułów. Gdyby nie nakładała ona na optantów obowiązku przeniesienia swego miejsca zamieszkania, to byłoby logicznym i możliwym wprowadzić do niej postanowienie, które powiada: „Układające się strony zgadzają się, że optanci, którzyby się nie zastosowali do obowiązku opuszczenia Polski w terminach przewidzianych w artykule niniejszym, będą mogli być odstawieni do granicy i oddani władzom niemieckim“.

W konwencji wiedeńskiej rząd polski

starał się kwestję optantów uregulować we wszystkich szczegółach, aby wykluczyć późniejsze nieporozumienie w tej materii. Dzięki pojednawczemu stanowisku rządu polskiego, który w innych kwestiach, dotyczących obywatelstwa, posiadał na daleko idące ustępstwa, porozumienie między obu rządami zostało osiągnięte w sposób, odpowiadający zasadom pokojowego współżycia między narodami. Po zawarciu i wejściu w życie konwencji, rząd polski dołożył wszelkich starań, by została ona lojalnie w stosunku do rządu niemieckiego wykonana.

i przystąpi przedewszystkiem też do przygotowań, mających na celu należyte przyjęcie optantów polskich, którzy obowiązyani byli opuścić Niemcy. Dając do ścisłego wykonania konwencji, rząd polski położył na przygotowanie przyjęcia tych optantów tem większy nacisk, że konwencja wiedeńska w artykule 13-tym wyraźnie powiada:

„Oba rządy dadzą właściwym władzom stosowne polecenia, aby o ile możliwości ułatwiły optantom samą emigrację“.

To też optanci polscy w liczbie kilku tysięcy osób, powrócili do Polski w lipcu b. r. w terminie, przewidzianym przez konwencję. Dzięki należytemu przygotowaniu, poczynionym przez konsulaty polskie w Niemczech i polskie władze krajowe, oraz dzięki swym specjalnym funduszom, wyznaczonym przez skarż, wyjazd tych osób z Niemiec i przyjęcie ich w Polsce odbyło się w sposób tak spokojny, że przesiedlenie ich uszło, jak się zdaje, uwagi zagranicy.

Nie iwem, jakie są powody, że optanci niemieccy, którzy wyjechali z Polski, znaleźli się w Niemczech w warunkach, które tak silnie poruszyły opinię publiczną. Stwierdzam, że ze strony władz polskich poczyniono wszystkie kroki, aby wyjazd tych osób możliwie ułatwić. Optanci, których władze niemieckie skon-

centrowały w Schneidemühl udali się tam dobrowolnie; władze nasze bynajmniej nie wywierają nacisku, aby tam właśnie ich skierować.

Pragnąc, by przejazd optantów niemieckich odbył się w równie dogodnych warunkach, jak przesiedlenie się optantów polskich z Niemiec, rząd polski udzielił wszelkich udogodnień, zwłaszcza osobom chorym i starym, którym pozostawia się daleko idącą wolność w wyborze formy wyjazdu.

Nie wątpię, zakończył minister Morawski, że również opinia niemiecka po lepszym zrozumieniu zagadnienia, o którym mowa, przyjdzie do przekonania, że Polska w lojalnym wykonaniu postanowień konwencji genewskiej postąpiła w stosunku do optantów niemieckich nawiąskowo humanitarnie w duchu pokojowego współżycia między sąsiadującymi ze sobą krajami.

Niemcy zatrzymują optantów polaków

BERLIN, 8 sierpnia (Sp. st. tel. „Głosu Polskiego“). Dowiadujemy się, że władze niemieckie nie doreczyły całemu szeregowi optantów polskich wezwań do opuszczenia Niemiec, chociaż tego wymaga konwencja wiedeńska.

Chodziło o to, iż wielu z pośród optantów polaków pracuje w charakterze robotników rolnych i wyjazd ich odbiłby się ujemnie na zbiorach w Niemczech.

Według dotychczasowych obliczeń, Rzeszę opuściło dotychczas 4.000 polaków; z Polski do Niemiec przybyło 10 tysięcy optantów.

Nawet „Manchester Guardian“ oburzony na Niemcy

LONDYN, 8 sierpnia (Wł. st. tel. „Głosu Polsk.“). Dowiadujemy się, że lewicowy organ angielski „Manchester Guardian“ występuje w sposób niezwykle ostry przeciwko polityce Rzeszy w odniesieniu do optantów. Jest to tem charakterystyczniejsze, iż „Manchester Guardian“ zajmował dotychczas wrogie stanowisko do Polski a zyciwe dla Niemiec. Tym razem stwierdza jednak, że stanowisko Polski jest zupełnie lojalne, oparte całkowicie na konwencji wiedeńskiej.

Jak Niemcy postępują z optantami



Rodzina optantów w sławnym już dzisiaj obozie w Pile. Małe dzieci umieszczono w koszu podróżnym, starsze śpią na podłodze

Fronda ziemian przeciw reformie rolnej

Widząc zmierzch swej przewagi społecznej zwołali wielki zjazd

W połowie września ma się odbyć w Warszawie zjazd ziemian z całej Polski, który oczywiście będzie wielką demonstracją przeciw reformie rolnej i uchwałę sejmowej. Jak tam wypadnie owa demonstracja, zobaczymy wkrótce, narazie mamy w organach agrarnych przygrzywkę do niej, zakrojoną na ton nie przebiegającej w środkach agitacji.

Po niewczasie głosy ziemiańskie uskarżają się na endeków za ich zbiegostwo z pod sztandaru świętej własności. Otóż w tym punkcie ziemianie winni przede wszystkim oskarżać samych siebie i przyznać, że w zaraniu niepodległej Polski nie postępowali, jak dobrzy obywatele kraju. Zamiast zakasać rękawy i wziąć czynny udział w budowaniu państwa, odwrócili się oni o tej pracy i nawet dla obrony swych bezpośrednich interesów wzięli sobie najemników — endeków. Za to dzisiaj słusznie pokutują i śmiesznie robią wraże. Ich utyskiwania oraz reminiscencje, w których wypominają endekom ich praktyki jeszcze z czasów panowania rosyjskiego. A jednak ciż ziemianie, znając wartość moralną endeków, już za niepodległej Polski dwukrotnie ich wysuwali na przodujące stanowisko i dostarczali im w tym celu środków.

Stojąc w istocie na etapie egoistycznego stanowiska, nie widząc nic poza utrzymaniem swych majątków, ziemianie oceniają z tego punktu naszą politykę narodową i stawiają jej szczególne wymagania. Podnoszą oni hasło skrajnego nacjonalizmu we wschodnich prowincjach Polski, wygłaszają protesty przeciw przechodzeniu ziemi polskiej w obce ręce, nie chcąc pamiętać, że chłop białoruski lub ukraiński nie powinien już dla nas być „obcym”, skoro został obywatelem niepodległej Polski i na mocy jej konstytucji ma korzystać z równouprawnienia. Jednocześnie wojujący ziemianin p. Wańkowicz, b. członek koła kresowego jeszcze w drugiej Dumie, stawia w „Słowie” wileńskim naszej polityce zagranicznej osobliwy zarzut. Zdaniem jego ciężką winą, jeżeli nie zbrodnią narodową było zawarcie pokoju ryskiego, które tysiące polaków i hektarów polskiej ziemi zostawiło pod władzą Sowietów. Jest to typowa pretensja w pewnych środowiskach

Posel polski u min. Stresemana

BERLIN, 8 sierpnia. (PAT). Dzisiaj w godzinach popołudniowych poseł polski w Berlinie minister Olszewski złożył ministrowi spraw zagranicznych Stresemannowi wizytę, w czasie której omawiano sprawę optantów.

Francuzi polepiają Niemców

PARYŻ, 8 sierpnia. (Pat). „L'homme libre” uważa, że wymiana ludności niemiecko-polskiej jest zasadniczo sprawą prostą i jasną a komplikują ją nacjonalści niemieccy wrzaskami politycznymi.

Jeżeliby rzeczy przybrały zły okres, co, jak zauważa dziennik, na szczęście jest wątpliwe — odpowiedzialność praktycy niemieckiej nie mogłaby podlegać żadnej dyskusji. Gdyby optanci niemiecy byli ludźmi dobrej woli, zwróciliby swe protesty nie przeciwko polakom, lecz przeciwko administracji pruskiej, która nie poczyniła żadnych przygotowań na ich przyjęcie.

Lekarz-dentysta

P. Żytnicka - Kahan
powróciła.

Konstantynowska 9, tel. 33-53,
6122-1

obszarnictwa kresowego. Znajdujemy ją np. w książce utalentowanej autorki „Pozogi”; p. Iszczuckiej, która uzala się gorzko, że wojska nasze nie posunęły się dalej i nie uwolniły z rąk bolszewickich Antonina wraz z okoliczną siedliskami życia polskiego. Pretensje i żale tego rodzaju są wyrazem zasady: gdzie istnieje majątek polski, tam jest Polska i tam sięgać powinna jej władza.

Lecz któż się podejmie bronić tak szalonej tezy? Dokąd trzeboby posunąć polskie słupy graniczne, aby objąć niemi polską własność rolną i zapewnić jej opiekę państwową? Czyż w pogoni za podobnym celem nie narażalibyśmy istnienia samego państwa polskiego, czy nie obarczylibyśmy go ciężarami, którychby

ono nie mogło udźwignąć? Zestawmy tę zachłanność obszarniczą z ciasnym nacjonalizmem co do obcoplemiennych chłopów, a zrozumimy, jakie skutki pociągłoby dla tych ostatnich rozszerzenie państwa polskiego. Wiele rzeczy z przeszłości staje przed naszymi oczami, gdy słyszemy skargi, żale i nauki naszych obszarników. Za czasów przedrozbiorowej Polski ich punkt widzenia pozostawał stale w przeciwieństwie z punktem widzenia państwowym. I obecni obszarnicy wciąż pokazują, że niczego się z doświadczeń dziejowych nie nauczyli, że trwają w ciasnym egoizmie swej klasy i niczego po za nią nie chcą widzieć.

Ze krytykują reformę rolną i zapowiadają z jej przyczyny różne klęski go-

spodarcze, to im oczywiście wolno, ale nie wolno im nie uznawać legalności uchwalonej reformy i obrzucać władzy prawodawczej stekiem najbrutalniejszych wymysłów. To jest wyraźne anarchizowanie społeczeństwa, które jest wprost szaleństwem, gdy go się dopuszcza warstwa uprzywilejowana, która i po reformie będzie daleko od losu bezdomnych pracowników i niedzarzy.

Ziemianie źle używają swej przewagi społecznej i słusznie napisał im w „Robotniku” p. Niedziałkowski, że dodatnim skutkiem reformy rolnej będzie złamanie tej przewagi, które wywrze wpływ uzdrawiający na stosunki w kraju.

J. Mazurski.

Wrzenie w Chinach

Ruch antyangielski wzrasta

LONDYN, 8 sierpnia. „Daily Telegraph” donosi o rozpoczęciu masowego strejku robotników chińskich w następstwie postanowień powziętych w Kantonie. Według wyjaśnień ze strony angielskiego poselstwa i brytyjskich oficerów nie jest to strejk dobrowolny, gdyż chińczycy zmuszeni są terorem do porzucania pracy.

W Szanghaju sytuacja niezmieniona. Szereg symptomów w tem mieście wskazuje, że robotniczy ruch chiński traci charakter polityczny i w coraz większym stopniu przybiera charakter gospodarczy. Na pierwszy plan wysuwane są teraz żądania natury finansowej.

Poselstwo angielskie zwróciło się z no-

tą do rządu chińskiego w sprawie ostatnich wypadków w Nankinie.

Nota czyni odpowiedzialnym rząd chiński za ostatnie wypadki w tem mieście i żąda odszkodowania za poranienie przez chińczyków obywatela angielskiego Clarka.

W poselstwie angielskim w Pekinie zastrejkowało 60 służących chińczyków. Niektórzy z nich pracowali w poselstwie od lat dwudziestu. Jest to bardzo charakterystyczny objaw dla stosunków angielsko-chińskich na Dalekim Wschodzie, których powierzchnia jest względnie spokojna, a wewnątrz panuje ferment.

B. premier Orlando złożył mandat

Na znak protestu przeciwko gwałtom faszystów

RZYM, 8 sierpnia. B. premier Orlando zawiadomił prezydenta izby, że rezygnuje z mandatu poselskiego. Wobec tego, że prasa faszystowska doniosła, że jest to następstwo zwycięstwa faszystów przy wyborach administracyjnych w Palermo, Orlando wystąpił z oświadczeniem, że decyzję jego należy uważać jako znak protestu bynajmniej nie przeciwko samemu wyborom i ich rezultatom, lecz przeciwko faktom zupełnie innej kategorii, choć pozostającym w związku z wyborami. Chodzi tu oczywiście o akty faszystowskiego teroru, których ofiarą był także sam Orlando. W całych południowych Włoszech, gdzie Orlando jest ogromnie popularny, wiadomość o jego rezygnacji wywołała wielkie wrażenie.

CAŁY AWENTYN W ŚLADY ORLANDA.

RZYM, 8 sierpnia. (PAT). Według opozycyjnego „Il Mondo”, posłowie opozycji awentynskiej zamierzają pójść w ślady Orlando i złożyć swe mandaty poselskie.

WRAŻENIE LISTU ORLANDA.

RZYM, 8 sierpnia. (Pat). Koła polityczne komentują szeroko fakt zrzeczenia się mandatu poselskiego przez przywódcę opozycji, b. prezydenta ministrów Orlando. Faszyci stwierdzają, że decyzja ta prze-

dzie bez ewentualnych skutków politycznych i nie wywrze głębszego wrażenia, zaś w kołach katolickich, zbliżonych do rządu, panuje pogląd, że gest Orlando był aktem lojalności politycznej wobec rezultatów wyborów komunalnych w Palermo, zaznaczając, że opublikowany list Orlando zmniejsza znacznie lojalność i konsekwencje tego kroku. Z listu tego okazuje się bowiem, że nie wynik wyborów, lecz sposób ich przeprowadzenia wpłynął na decyzję Orlando.

AKCJA KOMUNISTYCZNA WE WŁOSZECH.

RZYM, 8 sierpnia. Śledztwo w sprawie wykrytej w Medjolanie organizacji komunistycznej, na czele której stał były poseł komunistyczny Torrazini, wykazało ścisły związek tej organizacji z Moskwą i propagandę sowieckiej międzynarodówki. Ze znalezionej korespondencji okazuje się, że organizacja posiadała rozgałęzione stosunki. Władze śledcze zajęte są odcyfrowaniem znalezionej podczas rewizji egzemplarza organizacyjnego szyfru.

Stwierdzono, że pomimo zapewnień lojalności ze strony ambasadora sowieckiego w Rzymie, III międzynarodówka przygotowuje usilnie wzmożenie akcji na terenie Włoch.

Przed wyjazdem Brianda

Nota francuska jest już gotowa

PARYŻ, 8 sierpnia. Dzisiejsza prasa poronna donosi, że przed wyjazdem do Londynu Briand przedłożył projekt odpowiedzi na notę niemiecką i projekt paktu bezpieczeństwa francuskiej radzie ministrów. Rada ministrów aprobowwała projekty, wprowadzając tylko nieznaczne zmiany.

Pisma francuskie przywiązują wielką wagę do konferencji Brianda z Chamberlainem, uważając, że najważniejszą rzeczą jest osiągnięcie porozumienia w punktach

zasadniczych, podczas gdy szczegóły mogą być uzgodnione później.

POWSTANIE SYRYJSKIE GROZI ANGLI.

BEYRUT, 8 sierpnia. (PAT). Pewna liczba Drużów zbiegła na terytorium Transjordanii. Władze angielskie wysłały samochody opancerzone w celu odparcia ich na terytorium podległe mandatowi francuskiemu.

Runęło w przepaść 40 turystów

Pod grotą lodowca Rodanu

PARYŻ, 8 sierpnia. Pisma francuskie donoszą o katastrofie w Alpach. Kładka, prowadząca do grot w lodowcu Rodanu, załamała się.

Na kładce znajdowało się wówczas 40 turystów. Wszyscy oni runęli w przepaść. Wydobywanie nieszczęśliwych napotykało na wielkie trudności, 15 osób jest ciężko rannych.

Zeromski ma się lepiej

Delegat rządu u łóżka chorego

Z Warszawy donoszą nam: Z polecenia zastępcy prezesa rady ministrów, p. min. Raczkiewicza, udał się wczoraj do Konstancina p. Zabierzowski, aby złożonemu chorobą wielkiemu pisarzowi, Stefanowi Zeromskiemu, złożyć słowa ubolewania w imieniu rządu.

Pan Zabierzowski zdał następnie min. Raczkiewiczowi relację o stanie zdrowia Stefana Zeromskiego, które — jak się dowiadujemy — w ostatnich dniach uległo pewnej poprawie.

Sztandar komunistyczny we Lwowie

LWÓW, 8 sierpnia. (A. W.). Wczoraj wczesnym rankiem na maszcie kopca Unii Lubelskiej, na Wysokim Zamku we Lwowie ukazała się olbrzymia czerwona flaga z napisami, wykonanymi z czarnej materii. Napisy te brzmiały: „Precz z sądem polskim na komunistów!” i „Niech żyje sowiecka republika!”.

Policja flagę usunęła. Sprawcy dotychczas nieodkryci.

Zamordowanie sowieckiego dowódcy

MOSKWA, 8 sierpnia. (PAT). Dowódca moldawskiego korpusu kawalerii Kattowski został zamordowany wczoraj w noc, w odległości 30 klm. od Odessy.

Armja sowiecka niezwy- cieżona

BERLIN, 8 sierpnia. (Pat). „Ost-Express” donosi z Moskwy, że Frunze oświadczył podczas parady, że w przeciągu trzech lat armja czerwona będzie niezwyżona.

Manifestacja nacjonalistów niemieckich

pod egidą marsz. Mackensena

KRÓLEWIEC, 8 sierpnia. (A. W.). — Marszałek Mackensen weźmie udział w odsłonięciu pomnika ku czci poległych w czasie wojny w Prusach Wschodnich żołnierzy i oficerów niemieckich. Odsłonięcie pomnika nastąpi w dniu 8 września r. b.

Nacjonalści, w związku z udziałem marszałka Mackensena w tej uroczystości, przygotowują szeroką akcję propagandową.

Składy broni w Malborgu

KRÓLEWIEC, 8 sierpnia. (PAT). W Malborgu policja wykryła dwa duże składy broni i amunicji, należące do członków nacjonalistycznej organizacji „Jung Deutscher Orden”. Broń została skonfiskowana, lecz właściciele nie pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Uroczystości republikańskie w Berlinie

BERLIN, 8 sierpnia. (PAT). Z okazji rocznicy konstytucji wejmarskiej rozpoczęła się dzisiaj zjazd stowarzyszenia Reichsbanner i delegacji republikańskiej. Przybyli również delegaci z Austrii w liczbie około 250 osób. Dworzec udekorowano flagami o barwach republikańskich. Właściwe uroczystości odbędą się jutro.

Przemysł jedwabniczy w obronie swego istnienia

Chaos w dziedzinie celnej grozi zagładą pięknie rozwijającej się gałęzi produkcji

Przedstawiciele jedwabnictwa u rządu

Przemysł jedwabny w Łodzi, mimo specjalnie niekorzystnych koniunktur na rynku przemysłowym wogóle — rozwijał się względnie dobrze. Skazany niemal od pierwszych chwil swego istnienia na borykanie się z przeciwnościami następczości przez konieczność konkurencji zepsrowadzanymi masowo jedwabiami francuskimi, produkował tanio i dawał sobie radę.

Traktat handlowy polsko - francuski opisany i omawiany już był niejednokrotnie. Jest tajemnicą poliszynela, że za cenę beneficjów politycznych przyznał rząd polski cały szereg ulg przemysłowi francuskiemu, które w olbrzymim stopniu umożliwiły mu ekspansję eksportową w Polsce. Jednak dzięki istnieniu ulg celnych w wysokości 60 proc. dla sprowadzanej do kraju przędzy jedwabnej — można było, specjalnie lichszymi gatunkami jedwabów z wyrobami francuskimi — choć nie zawsze z powodzeniem — konkurować.

Dzień 1-szy sierpnia zmienił jednak sytuację kapitalnie. Z dniem tym bowiem wygasł termin stosowania ulg celnych na przędzę jedwabną i rozporządzenie nie zostało sprolongowane! Jednocześnie jednak pozostała w mocy ulga celna na gotowe jedwabie francuskie w wysokości 70 proc.

Rzecz prosta, że ten stan rzeczy bezpośrednio zagraża całkowitą zagładą jedwabnictwu polskiemu. Zwraca przytem uwagę rażąca niecelowość tych dwu jednoczesnych zarządzeń. Dowodzi ona takiego braku orientacji ze strony t. zw. „czynników decydujących”, takiego chaosu w głowach poszczególnych referentów, że zdziwić się tylko należy, że fabryki jedwabnych wogóle jeszcze pozamykać nie kazano, by... wypłacać z kas państwowych zapomogi bezrobotnym...

Ostatnie zarządzenia celne, a w szczególności te, o których mowa powyżej miały się przyczynić głównie do zahamowania rozkiełzanego importu w celach obrony bilansu handlowego.

Czy jednak tak będzie? — nie podobnego!...

Związek przemysłu włókienniczego w państwie polskim, który w sprawie horrendalnych pociągnięć naszych polityków celnych zwrócił się ze specjalnym memorandumem do ministerstwa skarbu oraz handlu i przemysłu udowadnia niezbicie w swem piśmie, na zasadzie posiadanych materiałów, że w związku z ulgami celnymi przywóz jedwabów francuskich wzmożł się w ostatnich czasach niesłychanie, co w wielkiej mierze — już w prostej konsekwencji — przyczynia się do ujemnego kształtowania się naszego bilansu handlowego.

Związek zaznacza wyraźnie, że zarządzenia, o których piszemy stoją w skrajnym przeciwieństwie logicznem do ogólnej polityki ministerstwa skarbu i Banku Polskiego, które to instytucje stwarzają się wszelkimi środkami przeciwdziałając przesiąkaniu walut obcych poza granice Polski, co zaś dziać się musi nieustannie, jeżeli import jedwabów francuskich doznaje nawet z rażąca krzywdą dla produkcji krajowej tak znacznych ulg.

W celu złożenia rządowi wspomnianego już memoriału, jak i drugiego, wypracowanego przez krajowy związek przemysłu włókienniczego, bawiła onegdaj w Warszawie delegacja fabryk jedwabnych łódzkich („Klinge i Szulc” oraz sp. akc. „Przemysł jedwabny”), która prowadzona przez prezesa związku krajowego, p. Babiackiego, była przyjęta przez dyrektora departamentu w ministerstwie przemysłu i handlu p. Benedeka. Wizyta delegacji nie została jednak uwieńczona

natychmiastowem powodzeniem. Żądanie związku przemysłu włókienniczego wyrażone w memoriale, aby:

„w celu umożliwienia przemysłowi jedwabnemu przetrwania okresu do czasu ustanowienia w drodze rewizji taryfy celnej, normalnych warunków celnych, przywóz tkanin jedwabnych został całkowicie zakazany”

zostało a priori uznane za niemożliwe do uwzględnienia. Względy łatwo zrozumieć. Mimo, iż ministerstwo przemysłu i handlu w gruncie rzeczy bezsprzecznie przekonane jest o słuszności tego postulatu, to jednak ręce związane ma niestety traktatem handlowym z Francją, zawierającym pod dyktandem racji polityki zagranicznej

i konieczności ustępstw dla kontrahenta... ze względu na niewątpliwie skądinąd cenne przysięgi...

Delegacji wskazano jednak drogę dalszego działania. Już w przyszłym tygodniu złożone zostaną rządowi ze strony obu związków przemysłowych nowe memoriały, poparte dokładną kalkulacją, wykazującą absolutną niemożliwość zrezygnowania z 66 proc. ulg celnych, aż do 1-go sierpnia r. b. stosowanych.

Rewizja taryfy celnej przewidywana jest na wrzesień — wówczas więc może według przewidywań dyrektora Benedeka, doczekać się mogą postulaty przemysłu przychylniejszego rozpatrzenia.

— est.

Będzie lepiej...

Uspakajający komunikat urzędowy

Ze sfer oficjalnych komunikują nam:

W ciągu ub. tygodnia kursy walut na giełdach krajowych notowane były nadal według parytetu, kursy zagraniczne — po opanowaniu w ostatnich dniach ub. m. ataku na złoto — również były ustabilizowane, wykazując tylko niewielkie wahania i odchylenia arbitrażowe.

Bank Polski w dalszym ciągu stosuje politykę oddawania walut zagranicznych wyłącznie na rzeczywiste potrzeby życia gospodarczego i produkcji przemysłowej, powstrzymując się od oddawania walut na cele importu towarów luksusowych i zbędnych.

W związku z tą repartycją, dokonywaną przez Bank Polski na rynku krajowym, wytworzyła się pewna zwyżka kursu bank notów dolarowych (nie dewiz) w obrotach pozagiełdowych. Obroty te jednak nie stanowią nawet ułamku procentu obrotów, dokonywanych na giełdach oficjalnych, nie mogą więc mieć żadnego znaczenia przy ocenie faktycznej sytuacji na rynku walutowym.

Zarządzenie wydane przez rząd już w końcu ub. m., a polegające na zaniechaniu już od 1 sierpnia stosowania cel ulgowych i kredytowania cel, na wprowadzeniu od 14 sierpnia r. b. reglamentacji przywozu towarów zakazanych do importu z Niemiec (mogących być pośrednią drogą wwożonymi do Polski), na wprowadzeniu dalszych zniżek taryfowych dla eksporterów zwiększających wywóz, oraz wobec wzmoczonego wywozu węgla do innych państw poza Niemcami, tudzież rozpoczynającego się już wywozu zboża, który w związku ze świetnym urodzajem zapewni znaczny dopływ walut — wszystko to daje pewność, że wkraczamy w okres zrównoważonego bilansu handlowego, że więc popyt na waluty zagraniczne będzie się zmniejszał, wzrastać zaś będzie ich podaż. W związku z tem ustana restrykcje walutowe Banku Polskiego a spekulanci usiłujący podnieść kurs dolara w obrotach pozagiełdowych narażeni zostaną na znaczne straty.

Chwilowa martwota na czarnej giełdzie

Sobota nie pozwoliła zorientować się w stanie kursów Poniedziałek przyniesie wyjaśnienie sytuacji

W piątek w godzinach przedwieczornych nastąpiła na prywatnych giełdach wszystkich prawie miast Polski raptowna zniżka dolara. Punktem wyjścia załamania się kursu dolara była Warszawa. Około godziny 12-ej kurs dolara wynosił tam zł. 6,35; nagle zaczął obniżać się. Odbiło się to natychmiast na łódzkim rynku pieniężnym, gdzie ukazało się wiele materiału dolarowego, oddawanego początkowo po 6, a następnie po 5,90, 5,70 do 5,40.

Na czarnej giełdzie zapanowała konsternacja, skutkiem której było szybkie zwiększanie się podaży dolara. Wczorajszy dzień nie był zupełnie miarodajnym dla kursu „prywatnego”. Z Warszawy donoszono wprawdzie o ponownej mocnej tendencji dolara, nie można tego brać jednak w rachubę, gdyż dzień sobotni z powodu minimalnej ilości transakcji nie daje odbicia faktycznego stanu.

W poniedziałek więc dopiero wyjdą na jaw przyczyny raptownej zniżki i oka-

że się jak nadal kształtować się będzie kurs. Najprawdopodobniej nastąpi dalsza zniżka, gdyż chyba i Bank Polski skorzysta z dogodnej sytuacji, by wepchnąć z powrotem dolara w ramy parytetu.

Momentu, kiedy to nastąpi, wszyscy zdrowo myślący obywatele oczekują z upragnieniem. Przez ostatnie dni przeżyliśmy znów przedsmak anormalnych stosunków. Nic dziwnego, że przemysł, który posiada wielkie zobowiązania zagraniczne, poddał się zdenerwowaniu. Rezultatem tego było zajęcie stanowiska wyczekującego i wstrzymywanie się od sprzedaży.

Miejmy nadzieję, że obecna burza walutowa, która zdaje się kończyć, minie bezpowrotnie. Najpilniejszym bodaj zadaniem rządu i Banku Polskiego powinno być zabezpieczenie naszego handlu i przemysłu przed podobnymi przejściami, które mogą odbić się fatalnie na ogólnej sytuacji gospodarczej kraju.

T. R.

Koncern Stinnesa bankrutuje

Popłoch wśród finansistów

BERLIN, 8 sierpnia. „Vorwaerts” donosi, że fabryki metalurgiczne, należące do koncernu Stinnesa, zostaną niebawem sprzedane. Druga część koncernu Stinnesa, stanowiąca wielkie przedsiębiorstwa transportowe, okrętowe, doki i stocznie, zostanie na razie zatrzymana w rękach rodziny Stinnesów.

Koncern Stinnesa należy uważać za zachwiany w zupełności.

Rodzina Stinnesa poważnie zastanawia się, czy nie byłoby lepiej ogłosić oficjalnie

bankructwo, gdyż w ten sposób możnaby jeszcze coś ocalić.

Prowadzenie interesów na bardzo ciężkich warunkach i krótkotrwałych kredytach jest niemożliwe. Z drugiej strony upadek koncernu Stinnesa będzie dla kół gospodarczych niemieckich miał wielkie znaczenie, ponieważ przyczyni się do podważenia zaufania i podjęcia kredytów dla firm niemieckich w świecie finansowym anglo - saskim.

„Bankierzy” łódzcy chcą się odegrać

Dolar nie jest pewnym interesem — warto pospekulować na bilonie

W dniu wczorajszym zgłosił się do redakcji naszej dyrektor jednej z największych miejscowych fabryk włókienniczych i opowiedział nam fakt, świadczący niezwykle miernie o etyce niektórych „finansistów” łódzkich.

Otóż firma, która kieruje nasz informator, miała w dniu wczorajszym wysłać do Warszawy pewną sumę złotych polskich, którą zabrać miał udający się właśnie w sprawach osobistych do stolicy jeden ze współpracowników firmy. Wobec tego, iż sumę tę otrzymała fabryka rano z banku w bilonie tak, że transport nastęrczałby trudności, zwróciła się wobec tego do jednego z „domów bankowych” z ulicy Piotrkowskiej z prośbą o wymianę na grubsze banknoty.

Odpowiedź spekulacyjnej instytucji brzmiała: „owszem! jednak pomiędzy bilonem a banknotami jest różnica 2 procent i tę muszą nam panowie dopłacić!...

Jeżeli zważymy, że nawet czarna giełda przy obecnej haussie dolarowej nie czyniła różnicy pomiędzy bilonem a banknotami — to postępowanie owego „bankiera” skwalifikować należy jako skrajny wyzysk i zbrodnicze obniżanie kursu złotego. Nazwisko bankiera znane jest redakcji i przy powtórnym wiadomości o jego „działaniach” podobnych do wyżej opisanych — nie omieszkamy go opublikować! (—)

Przedalniczy rozpoczęli pasek!

„ZAWCZEŚNIE, KWIATKU, ZAWCZEŚNIE...”

Sytuacja w handlu przędzą bawełnianą uległa znacznemu pogorszeniu. Popyt nie zmniejszył się wprawdzie zupełnie i nadal poszukiwane są numery 24 i 32 oraz grubsze, jak 8 i 12. Transakcji jednak dokonano minimalną ilość, wskutek żądań, stawianych przez wytwórców przędzy. Bawełniarze zmieniają bowiem stopniowo warunki stawiane przy wyrównaniu należności za przędzę, żądając gotówki, a w niektórych wypadkach nawet efektywnych dolarów. W ten więc sposób w tej dziedzinie handlu zapanowała do pewnego stopnia dezorientacja.

Rynek pieniężny

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 8 sierpnia (Pat). Zamknięte giełdy.

Nowy-Jork	4.85 60
Montreal	—
Francja	105.88
Belgia	107.45
Włochy	153.60
Szwajcaria	25.01
Hiszpania	55.60
Portugalia	2.46
Holandja	12 08.75
Dania	—
Szwecja	26.48
Norwegia	192.75
Helsingfors	20.40
Niemcy	54.55
Austria	165.75
Praga	26.00
Warszawa	—
Wiedeń	—

Dr. KLUKOW

choroby żołądka, kiszki i wewnętrzne
Zawadzka 8. Telefon 3542.

Powrócił.

Dr. H. Rózaner

powrócił.

Choroby skórne i weneryczne.

Dzielna № 9. 5960—

Bajki a potem historia CO CZYTAJĄ DZIECI.

Według danych wydziału oświaty i kultury, działalność IV-iej miejskiej wypożyczalni książek dla dzieci i młodzieży przy ulicy Nowo-Marysińskiej 2-4, gmach szkoły powszechnej im. Tadeusza Kościuszkę, w m. lipcu r. b. przedstawiała się następująco:

Frekwencja czytających ogółem wynosiła 1903 dzieci, w tem 949 chłopców i 954 dziewcząt. Liczba dzieci, zapisanych w charakterze wypożyczających wynosiła 580, faktycznie zaś z nich korzystało 390 dzieci.

Co się tyczy poczytności poszczególnych działów książek, największym powodzeniem cieszyły się bajki, powiastki, legendy i czytanki dla dzieci do lat 10 — 951, następnie powieści historyczne — 764, powieści obyczajowe — 726, przygody, podróże i opisy z fabułą — 517, przyroda i matematyka — 149, geografia — 77, historia — 38, literatura — 35, życiorysy — 13, nauki stosowane — 5, nauki społeczne — 2, sztuki i sport — 1.

Ogółem przeczytano 3278 książek.

Wróbel odfrunął

I ZABRAŁ 600 ZŁOTYCH.

(p) Marcin Wróbel, zamieszkały przy ulicy Radwańskiej 24, zameldował w ekspozyturze urzędu śledczego, że 17-letni syn jego, August, skradł w domu rzeczy ogólnej wartości 600 złotych i następnie uciekł z łupem w niewiadomym kierunku. Za młodym złodziejem rozesłano listy gończe.

Portfel i pieniądze

ZNIKŁY Z KIESZENI.

(A) Józef Janowski, zamieszkały w Łodzi, Bałucki Rynek nr. 10, zameldował w policji, że o godz. 8 rano gdy zakupywał artykuły spożywcze na Rynku Bałuckim, skradziono mu z kieszeni portfel zawierający 112 zł. gotówką, oraz dokumenty. O kradzież podejrzewa braci Władysława i Jana Orleńskich, mieszkańców wsi Wola Biedowa, gminy Bratoszewice.

Ciągnięcie loterii państwowej

11-ta LOTERJA PAŃSTWOWA.

5-ta klasa. — 3 dzień.

GŁÓWNIJSZE WYGRANE.

Zł. 1000 Nr.: 33580.

Pc zł. 500 Nr.: 33327 39130.

Po zł. 400 Nr.: 8720 18806 30554 39033.

Po zł. 300 Nr.: 4128 4921 4955 5481

9185 9561 9949 11566 17234 18080 21056

25130 28042 31310 31940 34988 39571

40569 43123 45564.

Po zł. 250 Nr.: 911 1099 1908 4892

7032 8079 8199 9074 9369 9447 11350

13533 14214 17477 17726 18485 19217

19525 20006 21479 22965 23181 23277

23887 24562 27608 28651 30247 31718

33099 34024 36159 37768 38589 39310

40026 40371 40398 40514 40632 42682

42810 43519 44469 45519 46078.

GIEŁDA PRACY

POTRZEBNA

sprzedawczyni do sklepu manufakturalnego. Zgłosić się: Piotrkowska 117 m. 27, od 10—9. 09—1

KRAWCOWA

poszukuje szycia w domach prywatnych lub na wyjazd. Zgłoszenia do adm. „Głosu” pod „Krawcowa”. 6097—5

RUTYNOWANY HANDLOWIEC

katolik, branży żelazno-technicznej, z 14-letnią praktyką, władający polskim, niemieckim i rosyjskim z dobrymi świadectwami poszukuje posady w Łodzi lub na wyjazd. Łaskawe oferty do „Głosu” dla „Z. B. 91”. 098—2

KROJCYZ DAMSKI

poszukuje posady lub przystąpi do spółki. Rutyna zagraniczna. Władający językami: polskim, niemieckim i francuskim. Zgłoszenia do „Głosu” pod „K. D.” 6011—2

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

ręcznych robótek przyjmuje do haftu suknie jedwabiem i koralami, mierzki, toledo, aplikacje na bieliznę, filet na kapy, stopy i poduszki. Ceny niskie, także potrzebne hafciarki i mierzarki. Margulies, Kilińskiego 46, i piętro, front. 81—1

POTRZEBNA

zdolna sklepowa do składu wędlin. Nawrot 11. 6002—2

KRAWCOWA

poszukuje szycia w domach prywatnych. Aleja Maja 77 m. 8. 971—5

Szkoła tkacka w Zyrardowie

W roku 1920 została założona szkoła tkacka w Zyrardowie o typie nowym, w zupełności odpowiadającym potrzebom polskiego przemysłu w chwili obecnej. Założycielem szkoły są zakłady zyrardowskie przy poparciu ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Celem szkoły jest przygotowanie młodych sił fachowych pod względem teoretycznym i praktycznym tak dla tkactwa ręcznego, jak i mechanicznego.

Wobec tego, że kurs nauczania trwa 2 lata, uczniowie I kursu zatrudnieni są przy krosnach ręcznych, a II kursu wyłącznie przy krosnach mechanicznych.

Prócz zajęć praktycznych, których jest 22 godz. tygodniowo wykładane są przedmioty ogólnokształcące i specjalne (zawodowe) 24 godz. tygodniowo. Do przedmiotów zawodowych należą: spłoty tkackie, niekompozycja, rysunki specjalne stosowane w tkactwie, technologia tkactwa ręcznego i mechanicznego, rysunek techniczny, przedziałnictwo, apretura i kalkulacja warsztatowa.

Do szkoły przyjmowani są kandydaci w wieku od 14—18 lat z wykształceniem

co najmniej 6-ciu oddziałów szkoły powszechnej lub 3-ch klas. szkoły średniej, niemający świadectwa, podlegają egzaminowi próbnemu w powyższym zakresie. Nauka dla miejscowych i poza miejscowych wykładana jest bezpłatnie, jedynie za papier rysunek i kratkowy, jaki otrzymuje w szkole każdy uczeń, pobiera się miesięcznie 1 zł., resztę pomocy naukowych każdy uczeń kupuje sobie sam.

Internatu szkoła nie posiada, przyjezdni uczniowie mieszkają prywatnie. Przy szkole jest świetlica, z której korzystają uczniowie w godzinach wieczornych dla wykonywania lekcji.

Wakacje i ferie świąteczne są takie same, jak w szkołach średnich technicznych, ponadto uczniowie przyjezdni korzystają podczas ferii z 50 proc. zniżki kolejowej.

Zapis uczniów trwa od 20—30 sierpnia r. b., egzamin wstępny dn. 30 sierpnia.

Kandydaci powinni przedstawić: 1) metrykę, 2) ostatnie świadectwo szkolne, 3) dowód osobisty o ile do zapisu zgłoszą się bez rodziców.

Dempsey „ojcem 60 dzieci“

Nazwisko Dempseya wraca znów na łamy dzienników i zapełnia coraz częściej rubryki sportowe pism amerykańskich. Powrót Dempseya z Ameryki i decyzja Boxing Commission żądająca od niego, by wystąpił do walki z murzynem Willsem, pretendującym do tytułu mistrza świata, są tematem nieustannych roztrząsań prasy i powszechnej ciekawości ogółu sportowego

Jeden z dziennikarzy zdobył się nawet na śmiałość i zapytał Dempseya co zrobiłby, gdyby doznał od Willsa porażki.

— Wszystko ma swój koniec — odparł Dempsey z uśmiechem — kres mojej kariery bokserkiej nie napawa mnie lękiem. Kiedyś przyjdzie musi. Nie myślę jednak, by zbliżał się tak szybkim krokiem. Jestem teraz zajęty tyloma sprawami, że

nie myślę o tem, co będzie, gdy rzucę rękawice bokserkie i powiem sobie: dość! Zaiste, Dempsey ma swoje kłopoty także poza ringiem. Jest właścicielem dwu domów, drapaczy nieba, i akcjonariuszem kilku znaczących wytwórni kinematograficznych.

Dobry Jack — gdyż groźny pięściarz zasługuje naprawdę na to określenie — jest poza tem skromnym człowiekiem. któremu fantastyczne powodzenie nie przewróciło w głowie. Dobrego swego serca dowiódł ponownie, adoptując niedawno sześćdziesiąt sierot, które wziął na swoje utrzymanie i które — namiećnie uczy boksu. Szampion świata ma zatem wszelkie dane do tytułu ojca sześćdziesięciorga działwy i trenera sześćdziesięciu małych bokserzątek.

Chcesz być zdrow i silny

Pij PIWO i PORTER ŻYWIECKI

Zamówienia przyjmuje: **Reprezentacja Browaru Żywieckiego**
Łódź, ul. Kopernika 53 (Milsza). **Telefon 34-61.**

NOWY ROZKŁAD JAZDY

ŁÓDŹ - FABRYCZNA (odchodzące):

1,30 — pociąg miejscowy do Kozuszek, połączenie z Krakowem, Warszawą i Skarżyskiem.

7,25 — pociąg miejscowy do Warszawy bezpośredni.

9,20 — osobowy miejscowy do Kozuszek.

13,20 — do Kozuszek połączenie z Warszawą.

14,30 — do Kozuszek połączenie ze Skarżyskiem, Sosnowcem i Warszawą.

16,25 — do Kozuszek, połączenie ze Sosnowcem i Krakowem.

19,00 — do Kozuszek połączenie ze Sosnowcem, Warszawą i Skarżyskiem.

19,30 — bezpośredni do Tomaszowa i Skarżyska.

20,00 — do Kozuszek połączenie z Piotrkowem i Warszawą.

23,00 — do Kozuszek połączenie z Krakowem i Warszawą.

19,50 — miejscowy do Kozuszek tylko w dni świąteczne.

ŁÓDŹ - FABRYCZNA (przychodzące):

4,45 — z Kozuszek — Kraków — Sosnowiec — Skarżysko.

7,30 — z Kozuszek — Sosnowiec.

8,25 — z Kozuszek — Piotrków.

10,20 — ze Skarżyska i Warszawy.

12,50 — z Kozuszek.

13,30 — bezpośredni z Tomaszowa.

15,50 — z Sosnowca i Skarżyska.

17,00 — z Warszawy.

21,15 — pociąg miejscowy z Warszawy (bezpśredni).

22,25 — z Kozuszek (połączenie z Piotrkowem).

22,50 — miejscowy z Kozuszek tylko w dni świąteczne.

ŁÓDŹ - KALISKA (odchodzące):

7,50 — do Kozuszek połączenie Sosnowiec — Kraków i Skarżysko.

8,25 — bezpośredni do Tomaszowa, Skarżyska, Tarnobrzęga.

15,00 — bezpośredni Tomaszów. Skarżysko, Tarnobrzęga do Lwowa.

20,30 — do Krakowa.

13,30 — miejscowy do Warszawy.

18,40 — do Warszawy.

20,10 — do Łowicza, bezpośrednie wagony do Gdańska.

7,40 — Łódź—Ostrów połączenie z Poznaniem i Zbąszynem.

19,40 — do Ostrowia.

ŁÓDŹ - KALISKA (tranzytowe):

5,33 — do Warszawy z Poznania.

6,55 — „koalicyjny” do Warszawy z Paryża.

13,52 — do Warszawy z Poznania.

12,44 — do Poznania i Zbąszyna.

23,06 — do Poznania i Zbąszyna.

23,57 — „koalicyjny” do Paryża.

1,59 — Leszno — Poznań.

ŁÓDŹ - KALISKA (przychodzące):

6,40 — z Krakowa bezpośredni.

10,12 — ze Lwowa bezpośredni.

18,55 — z Kozuszek — Tomaszów — Krakowa.

20,45 — z Tarnobrzęga bezpośredni.

9,45 — miejscowy z Łowicza (bezpśrednie wagony z Gdańska).

10,22 — miejscowy z Warszawy.

16,45 — z Warszawy.

9,10 — z Ostrowia.

18,30 — z Ostrowia połączenie ze Zbąszynem i Lesznom.

Bojownik odrodzenia duchowego w Łodzi

Ks. prof. Oraczewski po długim pobycie w Ameryce i Anglii, gdzie był gorąco przyjmowany przez koła kulturalne, powrócił do kraju

W miesiące naszym bawi od kilku dni ks. Czesław Oraczewski, znany w Łodzi dobrze z odczytów swych, ogłoszonych tu w r. 1918. Ks. prof. Oraczewski powraca z Anglii i Ameryki, gdzie bawił, jako delegat ministerstwa wyznań i oświecenia publicznego w celu badania systemów szkolnictwa. Na zaproszenie profesorów uniwersytetu nowojorskiego przemawiał w Ameryce we wszystkich prawie wszechnicach, a odczyty jego cieszyły się olbrzymim powodzeniem.

Na prośbę prof. dr. Finleya ks. Oraczewski napisał w Nowym Jorku odezwę „O sytuacji duchowej w Europie”, która przedrukowana i omówiona została w całej prasie amerykańskiej, angielskiej i francuskiej. W Ameryce ks. Oraczewski odbył także szereg konferencji z przywódcami żydów amerykańskich, którzy okazał pełną sympatię dla jego idei i zamierzeń. Jest to pierwszy ksiądz katolicki, który znalazł podobne zrozumienie i powodzenie wśród przedstawicieli wszystkich wyznań i obrządków, reprezentowanych w Ameryce.

Również i w Anglii na uniwersytetach w Cambridge i Oxford ks. Oraczewski wygłosił szereg odczytów o człowieku nowej epoki, o sposobie zdobywania powodzenia w życiu, ludzkiej duszy i o czynach człowieka. Dzieła filozoficzne ks. Oraczewskiego były przedmiotem nadzwyczajnego zainteresowania i szerokiej dyskusji, w której m. in. zabierali głos uczeni tej miary, co Rose Wiljam i Louis Weltmore.

Obecnie od trzech miesięcy ks. Oraczewski przebywa w kraju, wygłaszając odczyty w stolicy i większych miastach Polski. Znakomity prelegent wygłosi w przyszłym tygodniu i w Łodzi dwa odczyty w sali Filharmonji pod zbiorowym tytułem: „Jak zdobyć powodzenie w życiu”, z których pierwszy odbędzie się we wtorek 11-go na temat: „O amerykańskich metodach pracy”, drugi zaś „O człowieku powodzenia” we środę, 12 b. m. Sądząc po sukcesach ks. Oraczewskiego w innych miastach, oraz powodzeniu, jakim odczyty jego swego czasu cieszyły się w Łodzi, należy się spodziewać, że i tym razem odczyty te ściągą liczne rzesze, chętne posłyszania czegoś o stosunkach społecznych Ameryki i najnowszych badaniach systemów pracy.

Wielkie manewry armji sowieckiej

BUKARESZT, 6 sierpnia. Według wiadomości, otrzymanych w Bukareszcie przez sfery miarodajne, w wojskowych kołach sowieckich czynione są wielkie przygotowania do manewrów jesiennych armji czerwonej. Manewry te odbędą się we wrześniu r. b. w rejonie Psków—Witebsk oraz w rejonie Zytomierz — Bałta.

Pierwsza część manewrów odbędzie się w pierwszych dniach września w obecności wybitnych sowieckich fachowców wojskowych, członków rewolucyjnej rady wojskowej. W tej części manewrów będą brały udział: dwie dywizje konnicy, jedna dywizja piechoty oraz oddziały techniczne. W drugiej części manewrów, która odbędzie się w kilka dni po ukończeniu pierwszej, przyjmą udział przeważnie oddziały kawalerji czerwonej, w liczbie 4 dywizji. Oddziały kawaleryjskie pod dowództwem Budiennego będą także zaliczone do tej grupy wojskowej.

W sowieckich kołach wojskowych przypisują manewrom tym wielkie znaczenie. Członkowie cudzoziemscy wydziału wykonawczego międzynarodówki komunistycznej oraz członkowie innych międzynarodowych organizacji rewolucyjnych obecni będą na tych manewrach w charakterze gości rządu sowieckiego.

BOLESŁAW BAWER

30

KRZYŻÓWER

Wydawca: BOLESŁAW BAWER
Redaktor: JÓZEF WYKŁADZIK
Drukarnia: KRAKÓW, ul. ŚW. ANNY 10

LIGA LUDÓW ŚWIATA

Szwajcaria wprowadzi język esperanto do szkół

Z martyrologii naszego rodaka mistrza Zamenhofs — Otwarcie XVII wszechświatowego zjazdu esperantystów

(Specjalna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Genewa, 3 sierpnia 1925 r.

Doprawdy zawiść bierze na myśl, że tak mały kraj i tak małe miasto ogniskują w sobie prawie cały ruch międzynarodowy.

Niedawno, bo zaledwie parę dni temu, odbyła się tu uroczystość inauguracji uniwersytetu letniego, a już dziś odbyło się z najwyższą pompą otwarcie wszechświatowego zjazdu esperantystów. Siedemnasty raz esperantysty z całego świata zjeżdżają się, by zrobić bilans swych dotychczasowych usiłowań i wypracować dalszy plan pracy.

Miasto udekorowane jakby na przyjazd jakiegoś monarchy, straż porządku — w stroju galowym, od czasu do czasu spotyka się policjanta z dużą zieloną gwiazdą na ramieniu, auta pędzą z chorągiewkami esperanckimi, łódki, statki na jeziorze — przybrane w sztandary i sztandarki. Parki miejscowe przybrane w latarki i lampiony. Słowem wszystko nosi charakter odświętny. W centrum miasta, obok Place Neuve stoi piękny gmach Victoria Hoell. Powiewają zielone sztandary esperanckie. Straż honorowa żandarmerji genewskiej pełni wartę...

Uroczystość otwarcia kongresu wszechświatowego. Sala szalenie zapelniona. Nawet w przejściach miejsca nie ma. Punktualnie o 8.45 zabrzmiały organy potężnym głosem. Oto wchodzi prezydent kongresu. Na czele kroczy p. Stettler (bundesrat z Berna) prezes kongresu, za nim idzie p. dr. Edmond Privat, prezes centralnego komitetu ruchu esperanckiego. Dalej sekretarze główni: p.p. Kreuz, Edmonds (Anglija), Jakob (Szwajcaria), a za nimi: sekretarz ks. Opat Ce (rumun). Wreszcie idą kolejno przedstawiciele władz państwowych i komunalnych (miejscowych), przedstawiciele państw obcych, instytucji społecznych i naukowych oraz stowarzyszeń esperanckich.

Po odegraniu na organach hymnu szwajcarskiego, oraz hymnu esperanckiego, prezes ogłasza otwarcie kongresu i w krótkim przemówieniu streszcza, jak to w dziejach esperanta Szwajcaria wogóle, a Genewa w szczególności zajmuje poczesne miejsce. III-ci raz esperantysty z całego świata zbierają się na tej wolnej ziemi. Lat temu prawie dwadzieścia odbyło się tu w Genewie w tym samym lokalu otwarcie II-go wszechświatowego kongresu esperanckiego. Słaby i młody był jeszcze wtedy ruch esperancki. Warto również przypomnieć słowa mistrza w liście pisanym do zarządu kongresu w r. 1905, kiedy Szwajcaria zaprosiła esperantystów do siebie na r. 1906: „Przewiduję, że Szwajcaria zajmie miejsce ośrodka ruchu esperanckiego“. Jest to już dzisiaj faktem, co przynosi zaszczyt i chlubę mojej ojczyźnie — kończy prezes — która wita was z całego serca na swojej ziemi.

Następnie w imieniu Rzeczypospolitej szwajcarskiej jakoteż miasta Genewy zabiera głos p. Andre Oltramari (minister oświaty) który w pięknym swem, a pełnym swady, przemówieniu wyraził zadowolenie rządu, że może u siebie gościć tylu idealistów z całego świata oraz podkreślił, że kraj jego zawsze chętnie udziela gościny wszystkim szermierzom nauki i postępu.

„U nas w Szwajcarii — kraju o dużej różnorodności — esperanto może liczyć tylko na aplauz. Gotów jestem przedłożyć w odpowiednich ministerstwach projekt, by w ciągu paru lat, tytułem próby, zaprowadzono w szkołach esperanto“.

Grzmot oklasków był odpowiedzią na tę znużającą propozycję.

P. Privat serdecznie dziękuje i zapowiada w imieniu wszystkich esperantystów całego świata, że esperantysty z całym zapalem poprą tak piękną propozycję i — miejmy nadzieję — od przyszłego roku szkolnego projekt ten będzie już czynem.

Następnie, zwracając się do publiczności, rzekł: „Dwadzieścia prawie lat temu na tem samym miejscu stał przed nami nasz nieodżałowany mistrz dr. Ludwik Zamenhof. Zmęczony, wyczerpany po pogromach w Rosji, kiedy kozacy i żołdactwo znęcało się nad staruszkami, wyrzucało oknem niemowlęta, biło, gwałciło, rabowało i zabijało najniebezpieczniejsze osoby. Nikogo tu winić nie możemy, ani ludzi, ani rządów. Wszystkiemu winien jest jeden tylko czynnik: ciemnota. Niech ustanie! Niech rozpadną się mury ciemnoty, otaczające świat.“

Wszyscy geniusze przynoszą światło. Światło to najcenniejsza rzecz na świecie, do którego dąży każdy wyższy duch, każde stworzenie, każda roślina.

W imieniu ligi narodów, jej sekretarz dr. Furukaki.

W imieniu międzynarodowego biura pracy — p. Tarelli, sekretarz generalny. W imieniu amerykańskiego International Auxiliary Language Association — specjalnie na kongres przybyła z New Yorku pani Dave H. Morris.

Dalej przemawiają przedstawiciele państw Austrii — p. Hugo Haan, referent ministerstwa oświaty, Niemiec — p. geheimerat Gülich. Hiszpanii — pułkownik Inglada (w imieniu rządu). Holandii — p. Inz. Insbrücker (w imieniu dwóch ministerstw). Polski — p. Paweł Morstin, sekretarz legacji przy lidze narodów, który zaznaczył, że ma wielki zaszczyt przemawiać w imieniu kraju Zamenhofs i życzy kongresowi wielkiego sukcesu i żyrego pracy. Rumunii — p. Petresco-Commere (minister rumuński w Szwajcarii).

W imieniu międzynarodowej czerwonego krzyża wita kongres — w asyście dwóch sióstr miłosierdzia p. Paul Desgouttes, wiceprezes Comite International de la Croix Rouge.

W imieniu państwa Austrii — p. Hugo Haan, referent ministerstwa oświaty, Niemiec — p. geheimerat Gülich. Hiszpanii — pułkownik Inglada (w imieniu rządu). Holandii — p. Inz. Insbrücker (w imieniu dwóch ministerstw). Polski — p. Paweł Morstin, sekretarz legacji przy lidze narodów, który zaznaczył, że ma wielki zaszczyt przemawiać w imieniu kraju Zamenhofs i życzy kongresowi wielkiego sukcesu i żyrego pracy. Rumunii — p. Petresco-Commere (minister rumuński w Szwajcarii).

W imieniu międzynarodowej stacji meteorologicznej życzył dobrej pogody generał Delcambre. Następują powitania

przedstawicieli 35 narodowych związków esperanckich. W imieniu Polski witał kongres p. dr. Blassberg z Krakowa.

W imieniu żydów sjonistów przemawiał piękna dykcją p. Olsvanger z Londynu. Z przemówień największą atrakcją wywołały mowy delegatów z Algieru (M-me Thiard), Australii (Feldmayer), z Chin (Won Kenn), z Indii (ciemnoskóry Santo Hazra), z Japonii (Teisso Essaki i Nisimuta w stroju narodowym) no i z Turcji (prof. Mehmed Huluci).

Otwarcie zakończyło odczytanie życzeń, nadesłanych na zjazd przez przeszło 50 towarzyszy z całego świata.

Dalszy program kongresu przewiduje liczne ciekawe atrakcje: wycieczki na jezioro, do Mont Blanc, Chamonix i innych miejscowości, zwiedzenie ligi narodów, międzynarodowego biura pracy, czerwonego krzyża i t. p. Ale o tem wszystkim — w następnym liście.

Edward Wiesenfeld (kierownik polsk. instytutu esperanck.)

BUNT NIEWOLNIKÓW PIENIĄDZA

Strejk urzędników bankowych — Memorjał syndykatu — Najgorzej płatni urzędnicy we Francji — Walka o 55.. franków — „Na ulicę!“ — Ferrer i Jaures — Czego żądają strejkujący urzędnicy? — Grób Tutankhamenc w Paryżu — Urzędnicy na pokaz — „Punkty strategiczne, Kto we Francji pracuje w bankowości? — Choć goło, lecz wesoło — „En France tout finit par des chansons“

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Paryż, 3 sierpnia 1925 r.

Najważniejszym tematem rozmów, najpoważniejszą kwestją dnia w Paryżu, jest dziś bezwzględnie strejk urzędników bankowych, który rośnie z dnia na dzień, a dziś rano ogarnął i wszystkie miasta prowincjonalne. Liczba strejkujących w samym Paryżu wynosi już przeszło 20 tysięcy urzędników.

Jeszcze w lutym r. b. syndykat urzędników bankowych i giełdowych przedłożył związkowi banków memorjał, domagający się gaż minimalnych w wysokości 6 tysięcy franków rocznie, a nadto ruchomego dodatku, mianowicie 18 franków miesięcznie za każdy punkt indeksu drożyznianego ponad 333. Prowadzono pertraktacje i niektóre banki poczyniły pewne koncesje.

Należy zaznaczyć, że urzędnicy bankowi należą dziś do kategorii najgorzej płatnych urzędników prywatnych we Francji. Płaca początkowa wynosi 450 franków bez żadnych dodatków; urzędnik żonaty wraz z dodatkiem na żonę i dziecko pobiera miesięcznie 580 franków. Żądania urzędników są narazie bardzo skromne, domagają się oni podwyżki 100 franków miesięcznie. Banki dają tylko 45 franków. Walka toczy się zatem o tę różnicę 55 franków.

Onegdaj wieczór o godz. 6 zebrało się około 100 młodych ludzi na ulicy Lafitte, gdzie znajduje się gmach rady nadzorczej B. N. C. (Banque Nationale du Credit), i w takcie, do melodji znanej piosenki

„Lampions“ poczęło wołać: „Na ulicę! Na ulicę!“ W przeciągu kilku minut opróżnił się olbrzymi budynek i mniej więcej 5 tysięcy urzędników, mężczyzn i kobiet, wyległo na ulicę. Pochód ten skierował się na wielkie budwary, gdzie, zebrane naprędce oddziały policji starały się rozproszyć demonstrujących. W godzinę później masy się rozeszły, lecz tylko po to, by wciągnąć do strejku kolegów, pracujących w rozlicznych filjach narodowego banku kredytowego.

Jeszcze tegoż wieczoru odbyło się wielkie zgromadzenie masowe w sali Ferrera, nazwanej tak od wielkiego, hiszpańskiego bohatera rewolucji, straconego przed szeregiem lat za działalność rewolucyjną. Od stołów, pokrytych czerwonym sukniem, odbija się pojęźnie kolosalne popiersie gipsowe innego bohatera rewolucji, Jana Jauresa.

Na zebraniu jednogłośnie przyjęto porządek dzienny, zgłoszony przez samorzutnie wyłoniony komitet strejkowy i postanowiono proklamować ogólny strejk w razie nieprzyjęcia przez zarządy banków żądań podwyżki 100 franków miesięcznie, minimalnych płac 600 franków, oraz zagwarantowania bezkarności za strejk i nieodciągania za dni strejkowe.

Następnego dnia do pracy stawilo się około 10 procent urzędników. Jest to ta drobna garstka egzystencji słabych i biednych, tych niewolników zarobku nędznego, lecz pewnego, która z daleko lżejszym sercem znosi męczelstwo codziennej walki o kęs chleba, niż walkę z potężnym gniewem wszechmoocnych dyrektorów.

Obraz banku narodowego, gdzie dotychczas praca nieustanna wrzała, jak w ulu, jest przeraźliwie smutny i deprymujący. Grób Tutankhamena nie może być bardziej pusty i wymarły, jak dziś wielka hala i obie olbrzymie sale kasowe kolosalnego gmachu bankowego, ciągnącego się przez cztery ulice. Niesamowite już wrażenie wywołuje wielkie pogotowie policyjne i brygada gwardji municypalnej przed pałacem banku.

Przekraczając próg banku, w opustoszałej hali, gdzie glucho odbija się każdy nasz krok, widzimy gdzieś tam przy pulpach lub za biurkami jedną lub dwie postacie urzędników, łamistrejki, którzy w tem otoczeniu robią wrażenie figur woskowych lub okazów na wystawie. Opowiadają oni, że dziś nie stawilo się do pracy około 85 proc. urzędników, a z pracujących, zajęci na piętrach górnych, zostali poroższadzeni w ubikacjach parterowych, by olbrzymia hala w swem opuszczeniu i ciszy nie czyniła na interesantach tak przynębiającego wrażenia...

Strejk nadał miastu dziwną fizjognomję. Przed każdym gmachem bankowym znajduje się asystencja policyjna, a także bardziej oddalone „punkty strategiczne“, zagrożone ewentualnością demonstracji, są również obsadzone przez policję. Mimo to strejkujący maszerują ulicami, śpijąc wesoło, lecz tylko w drobnych grupach. Co uderza u nich natychmiast: wszyscy są bardzo młodzi i ubrani bardzo skromnie, a przeważnie biednie.

Wszystko bardzo młode... Chleb, na który mogą zarobić w karierze bankowej, jest istotnie bardzo twardy i jest go tak mało, że większa ich część, gdy dochodzi do pewnego wieku i ma możność potemu, skwapliwie przenosi się do innych zawodów. Zawód urzędnika bankowego we Francji, pozostaje zarobkiem niezdolnych i nieutalentowanych, dla których niedostępne są możliwości inne, lepiej płatne, lecz wymagające także innych kwalifikacji i zdolności. Nędzy w ich ubraniu nie widać tak za biurkami i w półmrocznych kątach sal biurowych, jak tu na ulicy, gdy defilują przed nami w pełnym świetle słonecznym.

W okolicach giełdy robotniczej są ich całe masy. Kawiarnie, bary, małe restauracje w tamtej stronie miasta pełne są tych drobnych urzędników i młodych panien biurowych. Wszystko to przybite niepewnością jutra, chce za wszelką cenę jakoś odpędzić smutne myśli. Toteż we wszystkich lokalach grają patefony, w niektórych się i tańczy...

Wszędzie prawie słychać smutną i melancholijną melodję najpopularniejszej obecnie piosenki paryskiej „Sous le soleil marocain: (Pod słońcem Marokka). I to jest szczęściem Francji. W tym kraju wszystko wreszcie kończy się piosenką: „En France tout finit par des chansons“ — nietyłko strejk, lecz i awantura marokkańska.

Tad. Rot.

Straszna katastrofa kolejowa we Francji



na przestrzeni pomiędzy Mans i Tours pociąg zabrał za sobą śmierć 20 i ciężkie poranienie 30 pasażerów. Ilustracja przedstawia dwa wbite w siebie wagony.

FRÉDÉRIC BOUTET

UPADEK

PRZEŁOŻYŁ MAR. T.

Pan Ksawery Heurtefeuille wypił herbatę, przeglądał pocztę, przerzucił gazetę, poczem wstał z łóżka, ubrał pstry szlako, zadzwonił na służącego Honorjusza przeszedł do ubieralni, zaopatrzonej we wszystkie przybory i drobiazgi, jak u kobiety.

„No... ależ pan dziś bajecznie wygląda”, rzekł Honorjusz z poufałością starożytności, gdy po dwugodzinnej, starannej rolocie pan Heurtefeuille wyszedł nareszcie pod jego rękę.

Przed temi zabiegami pan Heurtefeuille nigdy nie spoglądał w lustro. Wolał nie widzieć, jak wygląda w stanie naturalnym, wychodząc z łóżka. Teraz, przeglądając się w wysokim zwierciadle, był z siebie zadowolony najzupełniej. Czyż ten wysoki pan z czerwona brodą i błyszczącymi oczyma a twarzą „zrobioną” bardzo zreżymie, iż fałdy i zmarszczki skóry widać było tylko zupełnie zbliska — nie był zawsze jeszcze tym dawnym Heurtefeuille, słynnym uwodzicielem kobiet?

„Czy pan tu zje śniadanie?”

„Nie... Rendez - vous...”

Pan Heurtefeuille niedbata tą odpowiedzią starał się pokryć potajemne, dziecięce wprost zadowolenie wewnętrzne. Teraz, gdy przez tyle lat psuty był przez kobiety, odnajdywał w sobie znów próżności młodego człowieka, który dopiero zaczyna wchodzić na drogę miłości. Honorjusz zamknął za nim drzwi przedpokoju, wrzucił ramionami, który to ruch wyrażał pogardę, współczucie i nieco pobłażliwej czułości.

„Idź, stary głupcze”, pomyślał. „I to wszystko dla głupiej, małej gąski, która sobie nic nie robi z niego...”

Pan Heurtefeuille lekkim krokiem zszedł ze schodów. Wsiadł do czekającego samochodu i kazał się zawieźć do łasku bułoińskiego, gdzie zatrzymał wóz przed jedną z restauracji.

W dyskretnym kąciaku sali restauracyjnej pan Heurtefeuille zamówił stół z dwoma nakryciami, a ponieważ dzień kwietniowy był ciepły i słoneczny, więc czekając, usiadł tymczasem przy stoliku na wierzchołku lokalu.

Czuł się bardzo dobrze. Ona ma przyjść! Wtem zerwał się. Już jest! Nawet wcześniej, niż było umówione...

Z taksometru wysiadła drobna postać kobieca w żalobie — zresztą w bardzo pięknej i twarzowej toalecie żalobnej. Pod płaszczem rysowała się figurka szczupła i zgrabna, cienkie, szare pończochy jedwabne kryły doskonale zbudowaną nóżkę, a mały skromny kapelusik słomkowy okalał piękną twarzyczkę o oczach dużych i rozmarzonych.

Podeszła do pana Ksawerego. Ale dlaczego nie odesłała taksometru?

„Dzień dobry, mała Linko. Dzień dobry najpiękniejsza z pięknych...”

Pan Heurtefeuille w swej ręce, drżącej od wzruszenia trzymał drobną rączkę młodej kobiety.

„Dzień dobry, kochany przyjacielu”, rzekła przybyła. „Jestem smutna. Jestem zmartwiona...”

„Cóż się stało? mój Boże! Niechżeż pani siada...”

„Nie. Przedewszystkiem czuję się nie-swojo wśród tylu obcych twarzy. Wczoraj zgodziłam się na to świadomie tutaj, gdyż wobec pana czuję się bezsilna. Gdyby mnie jednak widziano tu w tym lokalu...”

„A więc wejdźmy do środka”.
„Nie... nie... nie mogę zostać... Moja biedna babka w Sceaux jest jeszcze chora... Dostałam dziś rano telegram... Oto jest...”

„Nie może pani ze mną zjeść śniadania?”, bełkotał Heurtefeuille. „Co za rozczarowanie, moja mała Marcelinko. A tak się cieszyłam...”

„I ja także... Ale moja biedna babka... Miałam tylko tyle czasu, by pana zawiadomić...”

„Odwożę panią na dworzec”.
„O nie! Jestem taka smutna, wolę być sama...”

„Ależ wieczór pani wróci? Mogłaby pani zjeść ze mną obiad...?”

„Nie, nie, pewno będę musiała tam nocować. A może zostanę i przez jutro. Ale zaraz po powrocie zatelefonuję panu. Nie chciałam dzwonić do pana dziś rano. Byłam taka smutna... Chciałam się jednak z panem widzieć jeszcze przed odjazdem...”

„Moje kochanie”, wyszeptał Heurtefeuille: „Kochasz mnie, powiedz?...”

„Wiesz przecie dobrze... Uciekam... Do rychłego zobaczenia...”

Pan Ksawery Heurtefeuille został sam.

Bardzo zmartwiony. Nie cieszyło go już ani ciepłe słońce wiosenne, ani świeża zieleni liści, ni miły lokal i piękna pogoda. Nie mógł tu usiedzieć dłużej. Wsiadł znów w auto.

„Do pana Latour - Aubry, ulica de Lille”, rozkazał szoferowi.

W kilka minut później stary służący wprowadził go do wspaniałej biblioteki w parterze wytwornego pałacu.

Pan Latour - Aubry, mężczyzna drob-

ny, szary i chorowity, był najstarszym przyjacielem pana Heurtefeuille.

„Dzień dobry, mój kochany”, rzekł głosem ciekim i serdecznym. „Cóż sprowadza cię do mnie?”

„Chcę cię zabrać na śniadanie. Powiedziałem sobie: Latour - Aubry jest z pewnością w domu...”

Naturalnie, skoro wychodzę dopiero o piątą, by udać się do klubu. Ale zjedzmy może śniadanie u mnie, bo, wiesz, szkodzi mi to, gdy zmieniam zwykły mój tryb życia...”

W pół godziny obaj przyjaciele siedzieli przy stole. Pan Ksawery Heurtefeuille starał się udawać wesołego. Pan Latour - Aubry obserwował go uważnie.

„Mój przyjacielu, co tu jest nie w porządku”, — rzekł nagle. „Czy masz jakie zmartwienie? Spodziewam się, że nic poważnego, prawda?”

„Oh nie... odmówione rendez-vous...”
„Czy to Lina wystrychnęła cię na dudłaka?” — zapytał pan Latour - Aubry z zimną krwią.

Pan Heurtefeuille porwał się z krzesła.
„Lina!... Jaktó, więc wiesz?...”

„Oczywiście, Lina... Mała Marcelina Riviere. O ile wciąż jeszcze nosi to nazwisko... Nie róbże takiej przerażonej miny, mój drogi... W Paryżu wie się o wszystkim... Już dawno chciałem z tobą porozmawiać na ten temat i ostrzedz cię; Uważaj, to sprytna niewiasta, która wodzi cię za nos...”

„Mój kochany przyjacielu, mylisz się stanowczo; osoba, o którą idzie i która istotnie nosi nazwisko, wymienione przez ciebie, jest kobietą młodą, zupełnie uczciwą i przyzwoitą, która...”

„...od roku jest wdową po jednym z najważniejszych urzędników. Zostawił ją bez środków do życia. Jest sama, bez nikogo bliskiego, prócz dobrej swej babci, mieszkającej w Sceaux? Czy tak?... którą odwiedza zatroskana, ilekroć wzywa ją telegram, który pokazuje...”

„Co to ma znaczyć?” — bełkotał Heurtefeuille zdumiony.

„To ma znaczyć, że wodziła cię za nos, powtarzam ci raz jeszcze... Tę samą grę prowadziła i z moim kuzynem Sidierre...”

„Sidierre... ten hipopotam z głową Sylena...”

„Przed dwoma laty był przez sześć miesięcy jej kochankiem, a ona już wtedy od roku była w żalobie po bardzo szanowanym urzędniku... i t. d. Poznała się z Sidierrem na wystawie sztuki... U ciebie było tak samo? To jest teren operacyjny tej małej, Chciała, by Sidierre się z nią ożenił, ale on już jest żonaty na prowincji, a poza tem jest taki nieufny i podejrzliwy... Wiedział, że ta komedia z babką w Sceaux służy tylko do tego, by umożliwić jej widzenie się z kochankiem; jakimś aktorem wędrownym... warjuje za nim... lata za nim, jak opętana, gdy on przyjeżdża do Paryża...”

„To nieprawda!” — zawołał Heurtefeuille, bijąc pięścią w stół. „Ona mnie kocha...”

„Uspokój się... Powinieneś się dowiedzieć o tem wszystkim... Przecie nie mogę dopuścić, by ciebie, mego starego przyjaciela, miała omotać taka zwyczajna dziewczka. Kosztuje cię dużo, co? Przytem udaje zawsze bezinteresowną. Prawdopodobnie i ciebie chciała namówić na małżeństwo...”

Heurtefeuille nie odpowiedział nic, bo istotnie tak było. Ledwo mógł powstrzymać łzy, cisnące mu się do oczu.

„Zdumiewasz mnie”, ciągnął dalej pan Latour - Aubry. W naszym wieku... zastanów się...”

Heurtefeuille zastanowił się rzeczywiście. Rozmyślał, czym były dla niego ostatnie metresy... Przypominał sobie, jak długo czasem spóźniały się na rendez-vous, ile razy nie przychodził wcale, wspominał ich obojętność, ich źle maskowane znużenie w jego towarzystwie. Widział teraz jasno wszystkie ich kłamstwa i zdrady. Dawniej on nie przychodził na rendez-vous, on udawał obojętność, on był niewiernym...

„Uświadom sobie”, — mówił pan Latour - Aubry dalej, „bronisz się przed tem, wiem to dobrze, ale jesteście już w tym wieku... Oddaj się niewinnym upodobaniom, jak ja: zbieraj książki, graj w brydża — ale nie żądaj miłości, do kaduka! Używałeś jej dość długo. Już podczas wystawy w r. 1879 byłeś kochanym w koszu. Przypominam sobie, w tym roku zdradzałeś mnie z małą Anitą. Tak, tak, wiedziałem o tem, ale nie miałem do ciebie żalu. Byłeś przystojny, czarujący, żadna ci się nie mogła oprzeć, wszystkie kobiety były zakochane w tobie. Miałeś je wszystkie. I dlatego, widzisz, dziwię się, że dałeś się teraz złapać tak głupio. Powinieneś je przecie znać, sapristi! Masz przecie doświadczenie...”

Heurtefeuille podniósł twarz wzburzoną, ostatecznie postarzałą.

„Doświadczenie, powiadasz”, rzekł głosem cichym i drżącym, „tak jest, posiadam je, ale nie to, któreby mi się teraz przydało... Wiem, co to znaczy być kochanym. Ale nie mam doświadczenia, jak to jest, gdy człowieka już nik nie chce kochać...”

— KONIEC —

DYREKTOR 8-kl. WYŻSZEJ SZKOŁY REALNEJ z WYDZIAŁEM HANDLOWYM

Zgromadzenia Kupców m. Łodzi, Narutowicza 68,

niniejszym podaje do wiadomości, iż egzaminy wstępne odbędą się dnia

1, 2 i 3 września r. b. o godzinie 8-iej rano.

Lekcje w klasie podwstępnej w przyszłym roku szkolnym rozpoczynają

się będą o godzinie 9-iej rano.

Podania o przyjęcie kandydatów przyjmuje kancelarja Szkoły codziennie.

6084-5

Nie przyjeżdżajcie do Warszawy

Ostrzeżenie pod adresem wielbiących spokój łodzian

Jeżeli przejdzie tunel od dworca zachodniego w Warszawie pod Wisłą w stronę Pragi, nikt nie przypomni, że o tej potrzebie i o tym kierunku pisałem przed planami wszystkich inżynierów. Jak nikt nie pamięta, że kiedy po całych latach, jeszcze za czasów administracji rosyjskiej, umyto podłogę sali 2-iej klasy tegoż Warszawsko - Wiedeńskiego dworca — była w tem moja publicystyczna zasługa, zresztą, zdaje się, dotąd jedyna.

Podobnież nikt nie raczył dotąd zwrócić uwagi na moje dawne odkrycie, że Warszawa ciasnotą swoich ulic i okrutnym skupieniem administracyjnego mózgowia w okolicach Teatralnego Placu, Miodowej, Krakowskiego Przedmieścia, dokąd wszystko cyrkuluje w sprawach nigdy nie załatwionych do końca — nie dorasta do przerażająco rosnącego swego ruchu. Tymczasem dawno konieczność zajęcia bezrobotnych przeprowadzeniem wazkotworowych dróg kolejowych pod ulicami, nakreślając okrąg od Mokotowskich ex-rogatek ku Krasinowskiemu Placowi i Zamkowi pod Marszałkowską i ogrodem, a z tamtąd pod Krakowskim, Nowym Światem, Alejami Ujazdowskimi ku Belwederowi — w kształcie zamkniętej elipsy, wskazując odpowiednie wyloty.

Dziś wołam o stworzenie choćby wąskich korytarzy podziemnych — jeżeli szersze są zbyt drogie — dla pieszych, czy dla taczek, może w kształcie rosyjsko - amerykańskich gór, co oszczędziłoby siłę parową i elektryczną; ostatecznie

o jakieś wózki na drutach nad dachami. Bo inaczej wkrótce podusimy się tu wszyscy!

Błagam was, czytelnicy z Łodzi, czy skądkolwiek, zaniechajcie przyjazdu do Warszawy. Najcieńsza łodzianka, wytworna, jak pałeczka lalki, cud natury (nie łamie się w Schimmy), już sprawia nam różnicę. Drzę o nią, że będzie starta na proszek pudru w tłoku. Już nie mówię nic o łodzianach pompacyjnej tuszy, acz nie będących w stanie odmiennym dzięki łaskawości natury wobec mężczyzn i oni zatamują możliwość uczciwej cyrkulacji ludzkiego mięsa na ulicach do reszty.

Nie przyjeżdżajcie, na miłość Boską! Niepodobna ruszyć się w mieście, w którym nikt nie chce siedzieć w domu ani chwili nad książką, w którym wszystkie matki z wszystkimi dziećmi ciągle chodzą do sklepów z wiktuałami i konfekcjami damskimi, lub są w drodze do Ogrodu Saskiego lub Alei — w którym wszyscy urzędnicy, zwłaszcza szefowie, w godzinach przyjęcia biegną z tekami od jednej centrali do drugiej na komisje i audjencje, w którym w godzinach popołudniowych wszystko, co żyje, wchodzi do kinematografów, lub wychodzi, a wieczerem śpieszy stadami zając szczerle wszystkie miejsca w knajpach nad stolikami, przy stolikach, między stolikami i pod stolikami! Od poranka do wieczora trwa to roienie się pracowitych warszaw-

skich mrówek — pracowitych, bo jak tamte, tworzą góry śmiecia.

Spójrzcie na tramwaje, w których zapchanem wnętrzu nigdy nie może przesunąć się konduktor do „wisielców”, odbywających przejażdżkę akrobatyczną za darmo w kształcie winnego grona, strojącego tył i bok i nielitościwie zatłoczonej platformy. Regulus, zamknięty w becze, z której wnętrza sterczały kartagińskie gwoździe, mniej doznawał przy turlaniu się obrażeń, niż przeciętny pasażer od sterczących łokci sąsiadów, nie wierzących w prawo Newtona o nieprzenikalności ciał.

A nadomiar przybyła nam nowa plaga: samochody! Jeżeli jeszcze róg Marszałkowskiej ulicy i Alei Jerolimskich przy dworcu nie jest trupiarnią przejeżdżających, to zawdzięczamy to tylko orientacji posterunkowych, którzy nie odrazu wyciągają palce wskazujące we wszystkie strony, ale niezadługo z wyczerpania umysłowego zwarzują masowo i będą to czynili. Mniejsza o to, że w domach na ulicach głównych fjest ich parę i o dziwo! należy do nich krzywy i cienki, jak kiszka strażacka, Nowy Świat) nocami spać już niepodobna: za oknami samochody ryczą, pieją, gwizdają, trąbią, kwiczą, napełniając warjujący we śnie mózg „spoczywających” obrazami najokrutniejszej rzeźni. Ale życie ludzkie stało się narażeniem każdej chwili na szwank, nawet bez pomocy spadających aeroplanów. Zaklinam was, na wasze dzieci, matki, żony, teściowe — nie przyjeżdżajcie! Śmierć wygląda z każdego samochodu!

Nie do uwierzenia! Prostu połowa Warszawy wsiadła do samochodów i jedzie. Dziś każdy chce utrzymać biuro

komunikacji samochodowej. Od rana do nocy i od nocy do rana trwa komunikacja. Próżno mądry magistrat stawia tamy tej niebezpiecznej lokomocji, wszędzie naraz rozbiegając bruki pod pozorami asfaltowania jezdni. Nieustanna procesja samochodów odbywa się bez litości. Przerwa pomiędzy dwoma samochodami dla przejścia stanowi cud, który zbiera się podziwiać po sto i tysiąc osób, chodzących miłosnymi parami, trójkami i czwórkami.

Pytałem się siebie, kto jedzie i po co jedzie. Niepodobna zrozumieć. Przeważnie ludzie bez zajęcia. Jeździ oficer, ponieważ ma jeżdżącego koleję. Kupiec obwozi kokotę, licząc w ten sposób na kredyt. Minister rzuca się w chaos samochodowy, aby obmyśleć chaotyczne prawa. Jeżdżą posłowie, aby dowieść ruchliwości. Literaci jeżdżą, aby nie spóźnić się do placujących wyjątkowo redaktorów. Finansiści jeżdżą w oczekiwaniu katastrofy samochodowej, nie mając odwagi do innego rodzaju samobójstwa. Zbankrutowani śpieszą za miasto, uznając ten rodzaj ucieczki za bezpieczniejszy od kolejowego. Nędzarze wyrzucają przed śmiercią grosze na ostatni szalony spacer w samochodzie. Ludzie jeżdżą, ponieważ niepodobna przedrzeć się pieszo przez ulicę bez zdeptania kogoś. Milej jest przejechać bliźniego — odpowie szofer.

A konsekwencje tej asfikcji samochodów?... Oto cniolliwa pani K. nie wróciła wczoraj na noc do domu. Mąż jest w rozpacz, a ona jeszcze czeka na rogu — nie może biedaczka przejść przez ulicę. Samochody jadą, jadą, jadą...

Potworne miasto!

Leo Belmont.

Wspaniała wystawa obrazów

W MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

W tych dniach przyjeżdża do Łodzi pr. W. Wodzinowski ze swą monumentalną pracą „Dzień zaduszny na Wawelu”.

Prof. Wodzinowski, prezes związku artystów - plastyków w Krakowie, jest wybitną jednostką artystyczną starszej generacji z pod znaku Matejki i Wyspiańskiego.

Obraz jego, dzieło kilkuletniej znużonej pracy, ujrzy Łódź przed Warszawą, dzięki zabiegom dyrekcji. Oprócz wystawy zbiorowej prof. Wodzinowskiego, znakomite artystka malarka, Bronisława Richter-Janowska, laureatka nagrody im. Barczewskiego, której prace zakupiono dla kilku muzeów włoskich i amerykańskich, urządzi poraz pierwszy w Łodzi zbiorową wystawę prac z ostatniej podróży do Włoch, oraz swe oryginalne sukienne techniki wykonane aplikacje (kompozycje krajobrazów).

Miejska galeria sztuki stała się obecnie letnim salonem Łodzi i nie przestaje ściągając naszej inteligencji, znajdującej na wystawie, w czytelni i na koncertach radiowych miły odpoczynek.

Dziś, w niedzielę, o godz. 11,50 poranek muzyczny z Königwusterhausen, najsilniejszej stacji niemieckiej.

Szpital św. Józefa

ZNÓW OTWORZYŁ SWE WROTA.

Dnia 10 sierpnia r. b. po przeprowadzeniu gruntownego remontu oddziały dla chorych chirurgicznych i wewnętrznych w szpitalu św. Józefa przy ul. Drewnowskiej zostaną uruchomione.

W sobotę, dnia 8 b. m., został zamknięty miejski szpital zapasowy przy ul. Zakątnej 44, uruchomiony na czas remontu szpitala św. Józefa.

W widnych i obszernych salach

BUDOWA NOWYCH GMACHÓW SZKOLNYCH.

Pracę przy wykończeniu szkół na ul. Drewnowskiej i Nowo-Targowej postępują rażno. Obecnie wykańcza się tam montaż instalacji i uporządkowuje się boiska. Budynki te, kompletnie wykonane, przed rozpoczęciem zajęć szkolnych oddane będą do użytku.

Gmach na Nowem Rokiciu zostanie wykończony przed końcem września r. b.

Budynek przy ul. Podmiejskiej został wykończony w surowym stanie, nakryty dachem, a obecnie rozpoczęto w nim prace wewnętrzne. Mury budynku szkolnego przy ul. Wspólnej zostały wyprowadzone do wysokości pierwszego piętra, tak, że w bieżącej sezonie budynek zostanie wykończony w surowym stanie.

Prace przygotowawcze około rozpoczęcia budowy nowych gmachów szkolnych (ul. Aleksandrowska, ul. Wysoka, Brus, Karolew i inne) — w toku.

Inwalidom jest ciężko

TWORZA WŁASNY BANK, KTÓRY BĘDZIE NIEŚĆ IM POMOC.

(p) Obecny kryzys gospodarczy nie pozostał bez wpływu na bieg spraw i stan finansowy zrzeszeń inwalidzkich, oraz poszczególnych członków związku, dla których kredyt bankowy i towarowy stanowi podwaliny egzystencji. Kwestia utworzenia psto finansowej pod postacią banku stanęła na porządku dziennym ostatniego zjazdu delegatów w Warszawie. Mocą powziętej uchwały został powołany do życia bank inwalidzki, który obecnie przystępuje do organizacji i zbieranie kapitału zakładowego.

Do Łodzi przybył delegat „Banku Inwalidzkiego” p. Wacław Hopper, który przy współdziałaniu kół związkowych organizuje w tych dniach nadzwyczajne zgromadzenie członków z całego województwa łódzkiego w celu uzyskania materialnego i moralnego poparcia dla nowopowstałej instytucji.

Kometa nad Łodzią.

W ostatnich czasach w szeregu obserwatorów europejskich zauważono jakieś nieznanne ciała astralne, które zjawiały się na niebie po iędy Syryuszem a Kanopusem. Szczegółowe mściście badania, przeprowadzone przez obserwatorów w Greenwich, wykazały, iż jest to kometa nigdy dotychczas nie zaobserwowana, a której ukazanie się wywołało prawdziwą sensację w świecie naukowym.

Kometa ta zbliża się z błyskawiczną szybkością w kierunku ziemi i już niezadługo będzie wyraźnie widzialna nawet gołym okiem. Kometa tę będzie można obserwować i w Łodzi.

Niechaj każdy Łódzianin i każda Łódzianka w poniedziałek o godz. 12 minut 14 patrzy dokładnie, a kometa tę będzie mógł bez lunety i bez teleskopu zobaczyć najdokładniej.

Inkaso guzów i sińców...

„Tranzakcja” po-wymienna

Bójka na czarnej giełdzie

Pan Sr. i pan M. konkurowali ze sobą oddawna. Nie byli oni bynajmniej właścicielami wielkich fabryk, ani pięknych sklepów. Posiadali natomiast tylko trochę złotych, a w razie potrzeby trochę... dolarów. Do tego dużo sprytu i umiejętności korzystania z okazji.

Ostatnio zaczęły się dziać dziwne rzeczy z dolarem. 5,25, 5,50, 5,80... Panowie Sr. i M. uwijali się żywo na Piotrkowskiej pomiędzy Cegielnianą i Południową. „Co pan ma do oddania.” Temi słowy witali każdego prawie przechodnia. Aż wreszcie wczoraj obaj jednocześnie

podeszli do pewnego pana, który, jak się okazało, dopiero co przyjechał z prowincji, chcąc sprzedać dolary, otrzymane z Ameryki. Naiwność przybysza nie miała granic, to też obaj konkurenci obłowili się niezłe.

Gorzej było przy podziale łupu. Lekka kłótnia zamieniła się wkrótce w bójkę. W ruch poszły pięści, a potem łaski. Pan M. padł na chodnik ugodzony łaską przez pana Sr....

Przepracowanie „bankowców czarnej giełdy” i do takich więc doprowadza „tranzakcji”.

Człowiek pod tramwajem zgierskim

Koła wagonu obcięły mu rękę i nogę

Dziwne zachowanie się posterunku policyjnego i oszczędności dyrekcji kolejek

Przystanek tramwajów zgierskich w Adelmówku był wczoraj terenem strasznego, ścinającego krew w żyłach wypadku. Mianowicie, gdy tramwaj, idący ze Zgierza w kierunku Łodzi, ruszył z tego przystanku, na stopień przedniego wagonu motorowego wskoczył z niewłaściwej (lewej) strony mężczyzna i ucepil się zamkniętych tutaj żelaznych drzwiczek wejściowych, chcąc w ten sposób przejechać się „na gapę” do następnej stacji. Zamiar ten jednak okazał się fatalny w skutkach.

Bo oto wagon nie zdążył przejechać kilkunastu kroków, gdy nielegalny pasażer uderzył o blisko toru stojący słup, na którym są umocowane przewodniki tramwajowe, został strącony ze stopnia, a siła uderzenia wepchnęła go wprost pod doczepny wagon, tak zw. dodatek. Nim zdążyło zahamować pociąg, nieszczęśliwy dostał się pod koła, które obcięły mu prawą rękę oraz prawą nogę i poszarpały całe ciało.

Natychmiast dano znać na stację tramwajów zgierskich, skąd zaalarmowano szpital w Radogoszczu i wysłano ratunek na miejsce wypadku. W międzyczasie nadjechał następny tramwaj, idący do Łodzi,

w którym znajdował się przypadkowo jadący ze Zgierza felczer. Dzielnym ten człowiek natychmiast pospieszył z pomocą wjącemu się w strasznych bólach i zalanemu krwią nieszczęśliwemu, którego jęki rozlegały się na szosie. Straszny widok przedstawiały poszarpane szczątki przed chwilą jeszcze silnego i zdrowego człowieka.

Ofiarę własnej nieostrożności i lekkomyślności umieszczono w wagonie tramwajowym i przewieziono w bardzo ciężkim stanie do szpitala w Radogoszczu.

Jako curiosum, które niestety dość często spotyka się w naszych stosunkach, należy zanotować fakt, że posterunek policyjny, znajdujący się niedaleko Helenówka, zaalarmowany o strasznym wypadku dał odpowiedź, że... miejsce katastrofy nie znajduje się w obrębie jego kompetencji i że należy dać znać do policji zgierskiej.

Co się tyczy odpowiedzialności, to winę ponosi dyrekcja kolejek dojazdowych, umieszczając słupy w zbyt małej odległości od torów.

Ta oszczędność na miejscu i materiale kosztowała już niejedno życie ludzkie. G.

Skandaliczne porządki łódzkie

Umysłowo chorego prowadzi się skrepowanego przez ulice i wozi się tramwajami do szpitala

Mieszkańcy okolic placu Kościelnego oraz liczni przechodnie byli onegdaj świadkami niezwyklej sceny. Oto środkiem ulicy prowadzono jakiegoś człowieka ze skrepowanymi na plecach rekoma, który wydawał dzikie jęki i błędnymi oczyma wodził dokoła. Oczywiście wokół tego osobnika i jego eskorty utworzyło się zbiegowisko bałuckiej gawiedzi, która krzykiem i wrzaskiem towarzyszyła temu dziwnemu pochodowi.

Okazało się, że ów osobnik jest człowiekiem umysłowo chorym, transportowanym do szpitala dla obłąkanych w Kochanówku. Prowadzono go właśnie z placu Kościelnego do stacji przy ul. Zgierskiej, gdzie miano go ulokować w tramwaju aleksandrowskim i w ten dość prymitywny sposób przewieźć do zakładu.

Dziwić się należy, że nasze instytucje miejskie, kasa chorych lub pogotowie, rozporządzające dość bogatym taborem do

przewożenia chorych, nie znalazły karetki, do przetransportowania nieszczęśliwego. Wożenie umysłowo chorych tramwajami w wagonach przeznaczonych dla publiczności czyni przynębiające wrażenie na ogóle i nie świadczy zbyt pochlebnie o tych instytucjach i o porządkach tam panujących. Nie wolno urządzić przedstawień z czyjś nieszczęścia, nie wolno prowadzić chorych, tak jak się nawet nie powinno prowadzić zbrodniarzy i kryminalistów!

Należy zaznaczyć, że służba tramwajowa nie wpuściła obłąkanego do wagonu, wychodząc ze słusznego założenia, że istnieje inne sposoby transportu umysłowo chorych. Sanitarjusze czy też dozorczy wprowadzili go wobec tego do jednej z bram, aby uchronić go przed natarczywością mnóstwa gapiów.

Europa czy Azja?

(G)

Panowie architekci zbudujcie nam ładne szkoły

Macie więcej czasu, bo magistrat przedłużył termin konkursu

Prezydium magistratu na ostatniem swem posiedzeniu na wniosek wydziału budownictwa postanowiło termin składania szkiców na budowę szkół powszechnych: 1) szkoły 16-klasowej przy ul. Łęczyskiej, 2) szkoły 13-klasowej przy zbiegu Towarowej i Nowo-Cegielnianej, 3) szkoły 13-klasowej w Karolewie przy ul. Wileńskiej i Krzemienieckiej, 4) szkoły 8-klasowej na Brussie przy zbiegu Krzemienieckiej i Konstantynowskiej oraz 5) seminarjum nauczycielsk. ze szkołą ćwiczeń dla uczniów szkół powszechnych przy ulicy Wysokiej — przesunąć z dnia 15-go sierpnia na dzień 15-go września roku bież.

Według warunków konkursu szkice powinny składać się:

a) z planu sytuacyjnego w skali 1 : 500, b) rzutów zasadniczych, przekrojów i widoków w skali 1 : 200,

Szkice należy składać dnia 15 września r. b. do godziny 12-iej w magistracie, plac Wolności nr. 14, III piętro, pokój nr. 40, gdzie otrzymać można odrys terenu, przeznaczony pod budowę szkoły, jak również program.

Do konkursu stawać mogą architekci i inżynierowie, mający prawo prowadzenia robót.

Przedstawione prace należy zaopatrzyć w godło oraz nazwisko projektodawcy w oddzielnie zapieczętowanej kopercie, w to samo godło zaopatrzonej.

Autor pracy, wybranej do wykonania, otrzyma sporządzenie policyjno-budowlanego projektu wraz z kosztorysem kubaturowym, jako integralną część projektu, za wynagrodzeniem, ustalonym normami M. R. P. (rozp. ministra rob. publ. z dnia 15 maja 1924 roku art. 4 i 5).

Pomoc dla bezrobotnych

WYPŁATA ZASIŁKÓW.

W przyszłym tygodniu odbędzie się rozdawnictwo talonów za czas od 10-go do 16-go sierpnia b. r. i wypłata zasiłków bezrobotnym za czas od 3-go do 9-go sierpnia r. b. w dotychczasowych lokalach, oraz według dotychczasowego porządku, umieszczonego w lokalach oddzielnych biur.

Zgłaszający się po odbiór talonu albo zasiłku winien posiadać przy sobie dowód osobisty, książkę obrachunkową, legitymację P. U. P. P., względnie talon zasiłkowy.

Praca dla bezrobotnych

W KRAJU I ZAGRANICĄ.

(p) W dniu wczorajszym otrzymał państwowy urząd pośrednictwa pracy zapotrzebowanie na robotników i rzemieślników do następujących miejscowości: do fabryki zabawek drzewnych w Opatówku kilku majstrów, optantów powracających z Niemiec; do zakładów przemysłowych w Warszawie optantów, powracających z Niemiec, którzy znają roboty ślusarskie w liczbie 50, monterów, fryzowników i kilkudziesięciu tokarzy; do zarządu obwodowego funduszu bezrobocia w Włocławku kilku buchalterów; do fabryki cementu „Łazy” w Łazach inżynierów mechaników i majstrów wykwalifikowanych; do huty szklanej w Rochaczynie kilku majstrów i czeladników; P. U. P. P. Łuck może umieścić na stanowisku referentów kilku mężczyzn wykwalifikowanych, posiadających wykształcenie prawnicze; do miejscowych fabryk poszukuje się tkaczy, przedzielników, szlichterów i innych robotników.

P. U. P. P. otrzymał również zapotrzebowanie na wyjazd do Francji do tartaku leśnego na kilkudziesięciu robotników, przy czym kontrakt obowiązuje na 12 miesięcy; kilkudziesięciu robotników kontraktorów żelaza do odlewania płyt okrętowych, zarobek godzinny 2 fr. 25 sous, lub na akord od 23 — 25 fr., kontrakt na 12 miesięcy.

Prócz tego wolne miejsca wakuja w fabrykach jedwabiu i fabrykach merceru. Zgłoszenia przyjmuje państwowy urząd pośrednictwa pracy, Aleje Kościuszki 9.

Strajk w fabryce Poznańskiego

ROBOTNICZY PROSZĄ O POMOC

(p) Delegaci robotnic w tkalni fabryki „Tow. akc. I. K. Poznański” zwrócili się po raz wtóry do związku chrześcijańskiego z prośbą, by ten zajął się ich sprawą, gdyż sami do porozumienia z zarządem fabryki dojść nie mogą.

Związek przyrzekł załatwić powyższą sprawę w przyszłym tygodniu.

W związkach zawodowych

WAŻNA KONFERENCJA.

(p) W dniu onegdajszym w sali okręgowej komisji związków zawodowych, przy ulicy Narutowicza 50, odbyło się wspólne posiedzenie zarządu O. K. Z. Z. z zarządami wszystkich związków, należących do O. K. Z. Z. pod przewodnictwem p. Bawarskiego.

Na zebraniu zdawane były sprawozdania o działalności każdego związku, jak również wygłoszonych zostało szereg referatów o pracach wewnętrznych w związkach i omawiano sprawę polepszenia bytu robotniczego i utrzymania stałego kontaktu z zarządem O. K. Z. Z.

Żądania szoferów miejskich

DZISIEJSZE ZEBRANIE.

(p) W dniu dzisiejszym w lokalu pogotowia miejskiego przy ulicy Gdańskiej odbędzie się zebranie szoferów miejskich, gdzie omawianą będzie sprawa pogwałcenia przez magistrat 8-godzinnego dnia pracy, powzięta również zostanie decyzja w sprawie wynagrodzenia szoferów, pracujących przy naprawie maszyn.

Obozy letnie w Sulejowie

ZAKOŃCZENIE KURSU.

(A) Dnia 9-go b. m. odbędzie się uroczyste zakończenie kursu wakacyjnego obozów letnich przysposobienia wojskowego D. O. K. IV w Sulejowie nad Pilicą.

Program uroczystości jest następujący: przegląd przez dowódcę D. O. K. IV, msza polowa, przemówienie przedstawicieli władz do młodzieży, defilada wychowawców obozu, zwiedzanie obozów przez gości i rodziny uczniów, obiad polowy w obozie, zawody i pokazy sportowe, wykonane przez wychowawców obozu, „ogniska” w obozach.

W razie niepogody msza św. odbędzie się o tej samej godz. t. j. o 10-iej w kościele parafialnym w Sulejowie. Zapowiedziana jest obecność pana generała dywizji Ładochowskiego.

Fauna Kinowa

Kinomanja rozwinięta jest u nas w tym samym stopniu co zagranicą.

Tak samo jak w Berlinie, Brukseli i w Paryżu siedzą i w Łodzi dorośli ludzie, starsi młodzieńcy i młodsze matrony godzinę albo i dwie, gapiąc się inteligentnie na idyotyczne perypetje rozdzielającego dramatu w 8 aktach, którego tytuł przeraża każdy umysł, „Biały tygrys”, „Zielona mała z monokłem”, „Blondynka z Texas”, czy „Placząca hijena” mają swych wiernych adoratorów i adoratorki tak samo nad Wisłą i Łódką, jak nad Szprewą czy Sekwaną.

Podziwiałem zawsze tę nieporównaną zdolność ludzi składającą niezupełnie zdziwczniałych do wyśadywania godzinami w przybytku dziesiątej muzy en face ekranu.

Na dziesięć filmów dobrych wypada przeciętnie dziewięćdziesiąt dziewięć idyotycznych pod względem treści, gry, inscenizacji. Proporcja zostaje zawsze bez zmiany.

Łatwiej jednak zrozumieć cierpliwość i abnegację kinomanów nadszprewiańskich, lub nadsekwanińskich, niż upór widza łódzkiego, z którym tkwi w swym „hotelu” racząc się kinodramatem.

Idyotyzm wyzierający z dramatu, komedii kinowej łatwiej się daje przelknąć i strawić w jakimś Use-Palace lub w Palais-Aubert. Chcesz, podoba ci się — patrzysz! Nie chcesz, nudzi cię ten bałagan — drzemiesz sobie spokojnie rozparty w krzesła lub filirtujesz z sąsiadką (jeśli Bóg ci ją da).

U nas gorzej. Czy film dobry, czy zły, czy nudny lub zajmujący — spokoju nie zaznasz, nienożę. O drzemce mowy nawet niema w razie potrzeby. Przeglądanie się spokojnie akcji filmowej, też jest połączone z przeszkodami. Chcesz, czy nie chcesz, lubisz, czy nie lubisz — drapać się musisz, kochanie!

Nie zdążyłeś jeszcze przyjrzeć się dokładnie treści i obrazu, a już cię coś lechce, już cię coś kłuje, już musisz dyskretnie skrobnąć się łapką raz i drugi to w nogę, to w plecy. Pchelki, kochanie. Pchelki, swojskie, rodzime, bystronogie, łódzkie pchelki.

Przyjemność ta spotka cię wszędzie. I w krzesłach, i na balkonie, i w łoży. Kasyno kinowe ma tych stworzonek a discretion. Republika pchel obsiadła je i gryzie, i ssie, i lechce.

Jestem zdania, iż zamiast zielonych okularów, „pochette'k”, podarunków etc., kino winno do każdego biletu nabytego w kasie dodawać paleczkę drewnianą z wyrzeźbioną na końcu dłonią, która ułatwiłaby funkcję drapania się. Wynalazek ten pochodzenia chińskiego widziałem kiedyś we Włoszech w wystawie sklepowej. Przytem była karteczka z napisem: „Drap się, kiedy cię swędzi”.

Ce n'est pas tres gracieux pisać i mówić o plażce niezbyt estetycznej. Jest to jednak prawdziwą bolączką dnia (raczej wieczoru) i lepiej, aby jej nie było.

Jak zrobić, by kino oczyszczyć z tej plaży, rzecz to higienistów i właścicieli tego przybytku.

Czekamy więc na czyjąś inicjatywę, czekamy na wybawcę od fauny skaczącej.

es

Widowiska, koncerty i zabawy

TEATR LETNI W PARKU STASZICA. Dziś w niedzielę i jutro w poniedziałek ostatnie dwa razy arcyzabawna „Tancerka z Variete” z pp.: Morską, Dębiczem i Szubertem na czele, która w pełni powodzenia schodzi z repertuaru, ustępując miejsca świetnej farsie doskonałej spółki autorskiej Hennequina i Webera „Gdy mężowie zdradzają...”. Premierę, tej jednej z najlepszych fars francuskich, dyrekcja nazaczyła na wtorek 11-go b. m. W rolach głównych ujrzymy pp.: Morską, Jerzmanowską, Szuberta, Fabisiaka i Magauszewskiego. Resztę obsady stanowią pp.: Szczęsna, Fobędzki i inni. Reżyserja spoczywa w pewnych epokach p. Dębicza.

LETNI TEATR POPULARNY W OGRÓDKU „SCALA”. Dziś w niedzielę o godz. 4 po poł. i 9 wiecz. dwa przedstawienia skracającej się perłami dowcipu znakomitej lekkiej komedji w 3 aktach p. t. „W pułapce”. Reżyserował J. Piłarski. Udział biorą najlepsze siły zespołu z pp.: Bronowską, Marszycką, Zielińską, panowie: Bielecki, Bolcowski, Puchalski, Urbański. Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

Sród czasopism

„GŁOS PRAWDY”.

Wyszedł nr. 100 „Głosu Prawdy” i zawiera następujące artykuły: Na zjazd legionistów — W. Błpicyński, Piłsudski jako pisarz — Włodzimierz Jampolski, Nasze kredyty zagraniczne — senator Stan. Gaszyński, O samodzielność polityki zagranicznej — T. G., Faszystowski syndykalizm — T. Gozdawa, Liceum krzemienieckie w fatalnych rękach, Barbarzyństwo na wywrót — Anaksarches, Komu powierzamy nasze córki? — Juliusz Downar, oraz obfity dział aktualnych niedyskrecji dołączone do numeru: portret marszałka Piłsudskiego, wykonany przez Edwarda Glowackiego.

Najzawilsza „krzyżówka” miłosna

Dwóch przyjaciół, dwie narzeczone i dwie kochanki, a wszystkiego czworo osób

Amor płata głupie figle — „Zmiana dam” w przeddzień ślubu

Feliks Roter, zamieszkały przy ulicy Rajtera, zaręczył się w kwietniu b. r. z młodą i przystojną osobką, panną Marysią Pirożanką. Marysia na wieść, że zostanie w niedługim czasie panią Roterową, rzuciła się na szyję swemu ukochanemu i o mało co nie udusiła go w czułym uścisku.

Felek miał również serdecznego przyjaciela Antka Podliwę. Antek dawny druh z lat młodzieńczych, był chłopcem na schwał. Pod boki przyjaciela nawiązał on czuły romans z jego narzeczoną. To mu jednak nie wystarczało, czuł gwałtowną potrzebę posiadania własnej narzeczonej. Wybranką jego serca została miłutka i ładniutka Marysia Mrozik. Los jednak pomścił się na nim okrutnie za uwiedzenie narzeczonej przyjaciela. Bo oto „jego” Marysia Mrozik, która wcale nie była tak zimna i nieczuła na męskie względy, jakby o tem sądzić można z jej nazwiska, za plecami swego przyszłego zdradzała go haniebnie; i zgadnijcie z kim? — O ironjo! O zgrozo! Z Felkiem Roterem. Niesamowity czworokąt miłości i zdrady, w którym każdy młodzian miał narzeczoną i kochankę, a każda dziewczyna (?) oprócz

przyszłego męża upolowała sobie też amanta, trwał przez dłuższy czas. Wielki turniej miłosny, prowadzony przez każdego z uczestników na dwa fronty, zbliżał się jednak ku końcowi. Od miłosnego kadryla z jego „change de dames”, trzeba było przejść do smutnej rzeczywistości.

Dwie pary naręczonych ustaliły termin ślubu, a ponieważ Felek i Antek byli szczerymi przyjaciółmi, więc postanowili, by te uroczystości, tak doniosłe w ich życiu, odbyły się jednego dnia, a wyprawia sobie dwa piękne weseliska.

Ten fakt tak radosny dla dwu par naręczonych, „stał się jednak przyczyną smutku dla dwu par kochanków.

Felek i Marychna Antkowa oraz Antek z Marychną (Feliksową), długo boleli nad złym losem, który ich rozdziela.

Postanowili, że jeszcze raz przed ślubem muszą naznaczyć sobie randkę, by choć raz jeszcze zakosztować słodkiej rozkoszy zdrady i wiarołomstwa. Wyzaczyli więc sobie schadzkę, lecz, dziwne zrządzenie losu, o tej samej parze i w tym samym niemal miejscu: na skwerze Wodnego Rynku.

Była spokojna i ciepła noc majowa. Mocno przytuleni szli obok siebie Feliks Roter i Marysia Mrozik. Gwarzyli ze sobą o wszystkim i o niczem, szepotali sobie zaklęcia dozgonnej miłości i przysięgali, że choć Marysia wychodzi za Antka, to jednak nie przestaną się spotykać. Nagle pod drzewem Felek ujrzał jakąś parę, czule się miłującą; w mężczyźnie poznał przyjaciela Antka, a w kobiecie... swą narzeczoną Marysię Pirożankę. Antek zauważył ich również. Po chwili obostrzonego osłupienia zawrzała bitwa. „Toś ty taka...”, wrzasnął Felek do swej narzeczonej, która skryła się za plecami Antka. „W dzień przed ślubem z innym się ładaczysz!”, szlochała Marysia. „Narzeczoną mi odbijasz ty nędzniku!” z pięściami przyskoczył Antek do przyjaciela. Wojna wszystkich przeciwko wszystkim, wybuchła z niebywałą siłą i zaciętością. Kres walce położyła policja.

Sąd skazał obie pary na karę pieniężną za zakłócenie spokoju publicznego. Podobno dawne zaręczyny zostały zerwane, a zawarto nowe: kochanki zostały naręczonymi.

Tajemnicze postacie na grobie Feldona

Sledztwo nie rozwikłało krwawej tajemnicy więc tworzy się legenda

Od kilku dni miasto Zgierz jest pod wrażeniem plotek, krążących na temat zamordowania rodziny Feldona. Według tych fantastycznych opowieści, na cmentarzu żydowskim obok domu, w którym mieszkał zamordowany Feldon, nocami zjawiają się jakieś tajemnicze postacie, które obchodzą wkoło dom i zapalają świece na grobie zamordowanych.

Policja, która wysłała swych wywiadowców, niczego ani nikogo zauważyć nie może. Jednak w dniu onegdajszym rzeczywistość na grobie Feldona znaleziono niedopałki drzewa i papieru.

Jak się dowiadujemy wszyscy aresztowani, podejrzani o współudział w morderstwie, zostali z braku dowodów winy wypuszczeni.

Usiłowanie puszczania w obieg fałszywych pieniędzy

Smutnie się kończy

(m) Już od dłuższego czasu policja łódzka otrzymywała informacje, iż niejaki Smulski Stefan trudni się puszczaniem w obieg fałszywego bilonu, na skutek czego wszczęte zostało dochodzenie policyjne, a następnie śledztwo.

Podczas rewizji dokonanej u Smulskiego znaleziono 2 sztuki jednozłotowej fałszywej monety.

Tenże Smulski, jak wykazało dochodzenie policyjne, usiłował płacić za kupioną wódkę w składzie wódek niejakego Fryczego fałszywym bilonem. Kiedy zaś Frycze pieniądze tych nie chciał przyjąć Smulski odezwał się: „ach pieniądze te dał mi Majewski!”

Jak wykazało śledztwo, współnikiem transakcji puszczania w obieg fałszywych

pieniędzy był również niejaki Kubiak Konstanty.

Biegły ustalili, że monety znalezione podczas rewizji u Smulskiego, są fałszywe.

Na skutek powyższych ryzykownych transakcji „godna trójca” kombinatorów zasiadła w dniu 6 sierpnia b. r. na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym. Również przewodniczył sędzia Wilkowski w asystencji sędziów: Rasia i Kulikowskiego.

Oskarżeni nie przyznali się do winy i prosili o wyrok uniewinniający.

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego Majewski skazany został na 1 rok i 6 miesięcy więzienia. Smulski na 1 rok więzienia, Kubiak Konstanty na 6 miesięcy więzienia.

Kto jest złodziejem?

Dwaj fabrykanci wzajemnie się oskarżają

(p) Jusek Kurc, właściciel domu przy ulicy Cegielnianej 44, będący jednocześnie zamożnym fabrykantem zameldował w ekspozyturze urzędu śledczego, że przed kilku tygodniami dał właścicielowi przedsiębiorstwa Salomonowi Ogólnikowi, ulica Kopernika 55, 755 klg. bawełny, oraz 280 klg. szewiotu do przedzenia.

Po pewnym czasie, gdy Ogólnik towaru nie dostarczał, Kurc zgłosił się po odbiór przędzy; jednak przedsiębiorca zwinął Kurca, oświadczając, że niczego odeń nie otrzymał, przeto nie myśli z własnego oddawać.

Josek Kurc, nie rezygnując z przędzy, przeprowadził na własną rękę rewizję w składach Ogólnika i znalazł tam 140 klg. swojej przędzy, którą sobie zabrał.

W tym samym czasie do policji wpłynęło doniesienie Salomona Ogólnika, w którym oskarża on Joska Kurca, że ten skradł mu 140 klg. przędzy, która ulokowana była w składach fabrycznych przy ulicy Kopernika 55.

Obecnie urząd śledczy jest w trudnym położeniu, gdyż niewiadomo, który z fabrykantów ma rację, a który jest oszustem.

Zabicie wściekłego psa

PRZYTOMNY POLICJANT.

(p) W dniu wczorajszym posterunkowy policji państwowej Stanisław Grabarczyk, będąc w służbie obchodowej na ulicy Piotrkowskiej 218 zauważył olbrzymiego psa rasy „doberman”, biegnącego przez ulicę z nabrzmiały od krwi oczyma i pianą na pysku.

Posterunkowy, domyśliwszy się, iż pies dostał ataku wścieklizny, wyjął rewolwer i strzelił dobermanowi prosto w teł.

Jak wykazała sekcja trupa psa, dokonana przez wydział sanitarny, był on rzeczywiście wściekłym.

Dzięki przytomności posterunkowego wypadków z ludźmi nie było.

Na Bałuckim Rynku kradną

(A) Józwiak Franciszek we wsi Złotniki, pow. Łęczyckiego zameldował w III komisariacie, że wczoraj na Bałuckim Rynku skradziono mu portfel, zawierający 55 zł. W sprawie tej prowadzi się dochodzenie. Przedwczoraj został okradziony również na Bałuckim Rynku niejaki Janowski.

Bocian na szosie

(A) Wczoraj przechodząca szosą Karolewską mieszkanka m. Leszno, Anna Baranówna, lat 21, bez stałego miejsca zamieszkania, dostała nagle bólów porodowych. Zawezwane pogotowie przewiozło ją do kliniki położniczej przy ul. Prezydenta Narutowicza

Inkasent zdefraudował pieniądze

TŁOMACZYŁ SIĘ, ŻE SAM „WYPŁACIŁ” SOBIE PENSJĘ.

(A) W jednej z łódzkich firm pracował już od dłuższego czasu w charakterze inkasenta Edward Woźniak. Pensja jednak snać mu nie wystarczała. Wysłany przez firmę do Ozorkowa, celem zainkasowania 900 zł., sumę tę odebrał, lecz zamiast ją zwrócić firmie przywłaszczył ją sobie.

W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu pokoju II-go okręgu. Woźniak do winy się nie przyznał, twierdząc, że część wyżej wymienionej sumy wziął sobie, gdyż firma nie płaciła mu już od wielu miesięcy pensji, resztę zaś, t.j. 500 zł. zużył na zapłacenie weksla, wystawionego przez firmę. Ponieważ twierdzenia tych nie mógł udowodnić, sędzia skazał go na trzy miesiące więzienia z zawieszeniem kary na trzy lata.

„Tkanina” nie płaci

Z CZEGO MAJĄ ŻYC ROBOTNICZY.

(A) Zarząd fabryki „Tkanina”, mieszczącej się przy ul. Sienkiewicza 113 od 3 tygodni nie płaci robotnikom należności za pracę. W sprawie tej w tych dniach ma być zwołana konferencja w inspektoracie pracy.

Gadulka gadała

A ZŁODZIEJE OKRADLI JEJ MIESZKANIE.

(A) Gadulka Karolina, zamieszkała przy ul. Rzgowskiej nr. 47 zameldowała w XIII-ym komisariacie P. P., że podczas nieobecności skradziono z jej mieszkania garderobę wartości 200 zł. W sprawie tej wdrożone zostało dochodzenie.

Okradli magistrat

NACO ZŁODZIEJOM DRUT.

(A) Pracownik robót budowlanych przy magistracie m. Łodzi, Jedynek Michał, zameldował w policji, że przy szosie Konstanytownskiej, gdzie są złożone różne materiały budowlane, należące do magistratu, nieznanymi sprawcy skradli 2 role drutu kolczastego, wartości 200 zł.

Kradzież w tramwaju

(A) Birski Piotr, mieszkaniec wsi Rębów, pow. sieradzkiego, zameldował w VI komisariacie P. P., że podczas jazdy tramwajem nr. 5 przez ul. Kopernika, skradziono mu portfel, zawierający 308 złotych, oraz inne dokumenty.

Splößeni rabusie

LUP ZOSTAWILI NA PODWÓRZU.

(A) W nocy z dnia 7 na 8 sierpnia b. r. pomiędzy godz. 1—2-a nieznanymi sprawcy dostali się zapomocą wyjścia szyby do mieszkania Helmana Izaaka, zamieszkałego przy ul. Lutomińskiej nr. 38, bawiącego obecnie na letniku. Splößeni jednak przez mieszkańców sąsiedniej kamienicy zbiegli, pozostawiając skradziony łup na podwórzu. Zarządzony w tej sprawie pościg narazie nie dał pozytywnego wyniku. Dochodzenie w toku.

Komuniści dalej grożą terrorem

Mocna odpowiedź P. P. S.

Donoszą nam z Warszawy:

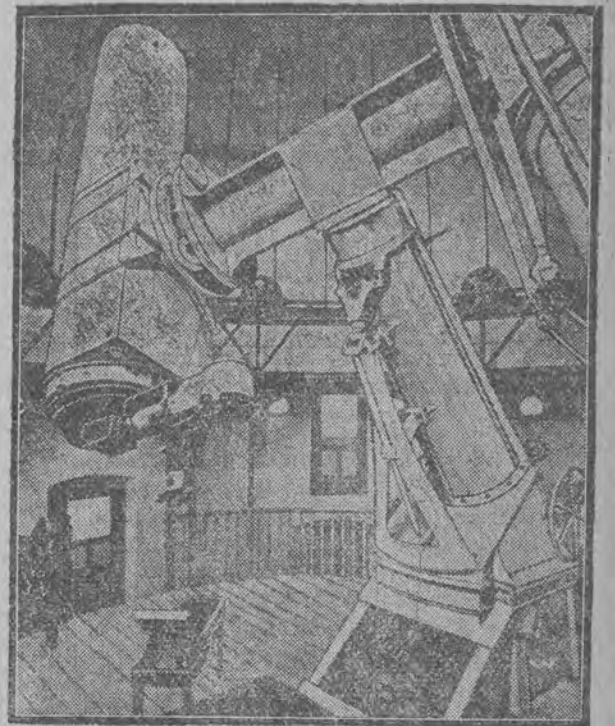
Jeden z wybitnych członków warszawskiego O. K. R. P. P. S. otrzymał w tych dniach list, podpisany przez związek młodzieży komunistycznej, a zawierający szereg nikczemnych oszczerstw i pogroźek rozprawy fizycznej.

Centralny komitet wykonawczy P.P.S. uprzedza wobec tego autorów listu, że na jakąkolwiek próbę napaści na członka partji, P.P.S. odpowie z całą bezwzględnością.

W. O. K. R. P. P. S. na posiedzeniu w dniu 6 b. m. powziął w tej sprawie następującą uchwałę:

„Ewentualne wystąpienia terrorystyczne partji komunistycznej przeciwko naszym towarzyszom byłyby początkiem walki bratobójczej pomiędzy robotnikami. W. O. K. R. oświadcza, że jakiegokolwiek wystąpienia terrorystyczne z czyjejkolwiek strony przeciwko naszym towarzyszom spotkają się ze strony P. P. S. ze zdecydowaną kontrakcją”.

250-lecie obserwatorium w Greenwich



Anglja święci obecnie jubileusz swego pierwszego obserwatorium, założonego pod Londynem w 1675 r. przez astronoma Johna Plansteeda
Teleskop obserwatorium w Greenwich, jeden z największych i najpotężniejszych instrumentów astronomicznych świata

Zniknięcie znaczka za 15 tysięcy dolarów

Sensacja salonowo-filatelistyczna

Dlaczego mecenas K. nie chciał poddać się rewizji

Z Warszawy donoszą nam:

Terenem niezwykłego zajścia stały się w tych dniach gościnne salony jednego ze znanych w mieście filatelistów p. Z., gromadzącego istotnie najwspanialsze i bezcenne światowe okazy. Oto p. Z. powróciwszy niedawno z wycieczki zaoceanowej — przywiózł ze sobą kilka rzadkich okazów marek, z których jeden wszakże stanowił podobno koronę wszystkich dotychczasowych najbogatszych zbiorów.

Cena zdobytego okazu sięgać miała jakoby 15.000 dolarów.

Gdy o tym sukcesie zdobywcym p. Z. dowiedzieli się jego przyjaciele, zapragnęli koniecznie ujrzeć ów niezwykły okaz. P. Z. chcąc zaspokoić ciekawość swych przyjaciół zresztą również zapalonych filatelistów, zaprosił ich do siebie, tu bowiem postanowił z właściwym namaszczeniem popisać się wynikami swych długotrwałych poszukiwań.

Gdy pod wieczór przyjaciele znaleźli się in corpore w salonie p. Z., po opowiedzeniu im jakimi drogami i przy jakich niezwykłych trudnościach doszedł do posiadania okazu, w rezultacie niezwykłą swą zdobyczą pokazał zacięwanym gościom.

Poczęto kolejno rzadki, istotnie, okaz podziwiać, nie mając słów zachwyty. Podczas gdy głośno zachwyty te wypowiadano i gdy towarzystwo nieco się w dyskusji rozgorączkowało

nagle okaz ulotnił się;

prerażony p. Z. począł szukać go na wsze strony, lecz daremnie; marka znikła jak kamfora. — Wśród obecnych powstała

wielka konsternacja: na chwilę wszystkim zamaryły słowa na ustach. W końcu jednak jeden z przyjaciół p. Z. zaproponował, aby wobec wyjątkowej dziwnej sytuacji — wszyscy zgodnie i dobrowolnie poddali się wzajemnej rewizji

Propozycję przyjęto z pewną nawet ulgą, z wyjątkiem wszakże mecenasa K., który wręcz oświadczył, że na rewizję nie pozwoli.

Sytuacja stawała się coraz bardziej denerwującą; wszyscy zaczęli nabierać przeświadczenia, że okaz widocznie powędrował do kieszeni mec. K. Poczęto się już od K. znacząco odwracać i zastanawiać nad dalszymi środkami, gdy oto wtem zaszła rzecz nieoczekiwana.

Do salonu wszedł lokaj p. Z., trzymając w ręku taczkę i podał na niej p. Z. ów właśnie tak rozpaczliwie poszukiwany okaz.

— Co do licha — wrzasnął p. Z. — A skądże okaz ten wziął się u ciebie — zapytał lokaja.

— A właśnie, gdy sprzątną taczkę z wodą, którą pan pił i gdy ją przyniosł do kuchni spostrzegłem, że leży na niej marka.

— Odetchnięto, lecz teraz z kolei chciało wyjaśnić, czemu właściwie opierał się rewizji mec.K.

Wyjaśnienia udzielił sam mec. K. Było zdumiewające, bowiem K., sięgnąwszy do kieszeni, wyjął z niej identycznie taki sam okaz, jaki posiadał p. Z.

— Zrozumiecie, panowie, że, mając przy sobie taki sam okaz, nie mogłem pozwolić się zrewidować; przecież bezwarunkowo uznany zostałbym za złodzieja.

niec na płycie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 12-iej na dziedzińcu wojsk. misji francuskiej odbyło się dekorowanie oficerów polskich legją honorową.

Wieczorem poszczególne poselstwa przyjmują przybyłych przedstawicieli swoich państw obiadem.

Wczoraj po południu przybyli: gen. Gratioli, płk. Ponini i rtm. Cavalli z Włoch;

gen. Syrovy, ppłk. S. G. Slias i kpt. Trbiński z Czechosłowacji;

gen. Barjaktarovic, płk. Kosic i płk. Stojadino z Jugosławji;

Płk. de Mezzaredo Vivanco, mjr. Semper, rtm. Gendre, kpt. Perez-Gevane i kpt. Segorburn z Hiszpanji.

Dziś przybycie ostatniej serji gości zagranicznych.

Przybędą: gen. Lupescu, płk. Dumitrescu i rtm. Toman z Rumunii, gen. Radzins i płk. Hartmanis z Lotwy i gen. Ironside z Anglii.

Strejk 28.000 metalowców

grozi Polsce w razie niezafatwienia zatargu

Wczoraj o godzinie 12-iej w południe rozpoczęły się przedwstępne rokowania, zainicjowane przez rząd w sprawie groźnego zatargu w przemyśle metalowym.

W konferencji, odbywającej się w ministerstwie pracy i opieki społecznej, prócz przedstawicieli rządowych, biorą udział delegaci związku przemysłu metalowego oraz z ramienia robotników — reprezentanci centralnej komisji i rady

okręgowej związków zawodowych, a dalej — związku metalowców i dwóch strejkujących fabryk.

Pierwsza konferencja nosi charakter formalny i ustali ogólne wytyczne rokowań. W ten sposób zostały nawiązane pertraktacje, w celu zlikwidowania zatargu, grożącego strejkami 28 tysięcy robotników metalowych

Straszna katastrofa na Pilicy

Pięć osób zginęło w nurtach rzeki

Z Tomaszowa donoszą nam:

Dnia 7 b. m. między godz. 5 a 6 wiecz., w okolicach Spały w czasie przeprowadzania się łodzią po rzece Pilicy mieszkańców pow. opoczyńskiego w liczbie 7 osób, wskutek silnego prądu wywróciła się łódź i wszyscy wpadli do rzeki.

Pięć osób utonęło, a mianowicie: bracia Domeradzcy: Jakób, Błażej i Stefan, zamieszkałi we wsi Białostrzegach, gminy

Uneblu i bracia Witrowscy: Józef i Walenty, mieszkańcy wsi Miechowicze, gminy Unebel. Pozostałe dwie osoby zdołano w porę wydobyć i uratować.

Zwłok tragicznie zmarłych pięciu braci (z dwóch rodzin), mimo usilnych poszukiwań, nie zdołano wydobyć.

Tragiczny ten wypadek wywarł w całej okolicy wstrząsające wrażenie.

Zuchwały napad w Katowicach

Bandyci steroryzowali personel kantoru fabrycznego i ograbili kasę

KATOWICE, 8 sierpnia. (Sp. sł. telegr. „Głosu Polskiego”).

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych do biura fabryki „Vesta” w Katowicach przyszło 2-ch porządnie ubranych mężczyzn i zażądali przyjęcia ich przez dyrektora firmy. W tym czasie w biurze fabryki było tylko dwóch urzędników. Nieznanym interesantom odpowiedziano, że dyrektora w biurze niema.

Wtedy nieznanymi wyjęli rewolwery i zażądali od urzędników, aby odszukali

dyrektora i sprowadzili go do biura.

Steroryzowani urzędnicy opuścili pośpiesznie lokal biurowy i wybiegli na ulicę uwiadomić o napadzie policję. Gdy przedstawiciele władzy bezpieczeństwa przybyli do kantoru fabrycznego wraz z urzędnikami, tajemniczych osobników już nie było.

Razem z nimi zniknęło z kasy 207 złotych. Osobliwa ta kradzież poruszyła opinię w Katowicach. Policja prowadzi energiczne śledztwo

Na manewry polskie

przyjeżdżają misje zagraniczne z całego świata

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj od wczesnego ranka zaczęły przybywać wojskowe misje zagraniczne na manewry wojskowe.

Przybyli już płk. Kenan-Bey z Turcji, mjr. Martolla z Finlandji, tudzież gen. Torvand, płk. Buxhoevden i mjr. S. G. Mollin z Estonji, gen. Gourand, ppłk. Ducasse i por. Daru z Francji.

Przyjazdu ich oczekiwali na dworcu głównym: gen. St. Haller, gen. Kessler, gen. Konarkowski, gen. Suszyński, płk. Bajer, płk. Kulkowski i mjr. Michalski — tudzież kompanja honorowa z orkiestra, która odegrała hymny narodowe poszczególnych państw.

Goście przeszli przez salony recepcyjne dworca i udali się samochodami do przydzielonych im kwater w hotelu Europejskim, poczem złożyli wizyty ministrowi spraw wojskowych i szefowi sztabu generalnego.

O godz. 11,30 gen. Gourand złożył wie-

Wielka drukarnia Komunistyczna

Wykryta została we Lwowie

LWÓW, 8 sierpnia. — Wczoraj wykryto przy ulicy Poniatowskiego we Lwowie dużą tajną drukarnię przy pełnej pracy. Na miejscu zastano maszynę, tłoczącą odezwy antypaństwowe. Maszyna ta zdolna była do masowej produkcji.

Na maszynie drukowano właśnie odezwe, apoteozującą czyn Botwina i jego

osobę i wzywającą do przeszkodzenia prawom sądu doraźnego i wykonaniu egzekucji.

Policja stwierdziła, że komuniści jeszcze przed dwoma dniami wysłali znaczne ilości egzemplarzy tej odezwy na prowincję oraz próbowali rozplakatować ją we Lwowie.

HELENÓW

Dziś o godz. 11 rano **PORANEK** (muzyka rosyjska)
Od godz. 6 wiecz. **KONCERT** popularny
Dziś NOC WENECKA
FAJERWERKI, ogień bengalskie. Cały ogród iluminowany.

Jaka barwa jest najmodniejsza

Lawendowa, cielistą i jaskrawo-zieloną

Jak wiadomo, wszystkie koncepcje mody rozstrzygają się między wyścigowe- ni błoniami w Longchamps a plażą w Frouville i Deauville. Na tle przepysanej zieleni Lasku Bulońskiego i błękitno-seledynowych fal Atlantyku, przy rytmie rasowych pędów końskich i damskich rodzą się i ustalają nowe kreacje mody. Wielkie magazyny paryskie wysyłają wówczas całe brygady manekiniów, mających na celu lansowanie zamierzonej koncepcji.

Szczególnie interesującą w obecnym sezonie jest walka o prymat najmodniejszego koloru, na co Paryż zawsze zwraca specjalną uwagę. Stary faworyt-kolor tak zw. l'Opera, liljowo-amarantowy, wycofuje się zupełnie z obiegu. Zasadniczo w tym najsobtelniejszym z wyścigów biorą udział trzy barwy: lawendowa, cielistą o całej skali odcieni i jaskrawo-zielona.

Kolorem najwdzięczniejszym, nie wywołującym ani sporów, ani protestów, odpowiadającym zawsze niezawodnej kokieteryj dyskretno-sentymentalnej jest lawendowy. Podkreśla on wiotkość i pieściwość ciała kobiecego, a twarz nabiera wyrazu uśmiechniętej zadumy z epoki Biedermeiera. Najpiękniejszym, ale i najbardziej trudnym w doborze odcienia jest kolor cielisty. Cieszy się on największym powodzeniem wśród wykwintnych paryżanek. Jest tu barwa tłuczonej cegły zaprawnej niepokalanem wapnem, lub zupy pomidorowej zaprawionej odpowiednią ilością śmietany.

Cała niuansów tej barwy jest ogromna i nader subtelna. Tylko paryżanka o rasowej kulturze wzrokowej umie dobrać harmonijny dla siebie odcień. Kolor ten ma na celu akcentować przedewszystkiem głowę. A więc kapelusz jest dla niego zasadniczym terenem. Najwykwintniejszą dla niego płaszczyna jest lśniąca, prosty toczek, ozdobiony skromną w formie zakładką z tego samego, co kapelusz, materiału. Dalszem jego dopełnieniem są lekkie wychylające się włosy blond i szminka pokrywająca twarz o cokolwiek jaśniejszej tonacji podkreślonej błękitem powiek i różem na policzkach. Jasno-pomarańczowy kostium płaszczowy jest najmodniejszym zakończeniem sylwetki. Jest to ostatnia, najwytworniejsza kreacja budząca szczerzy zachwyt, tak wśród najwy-

Ostatnie kreacje mody paryskiej



kwintniejszych lokalów Lasku Bulońskiego, jak i na spacerach w Deauville i Trouville.

W ostatnich tygodniach magazyny paryskie usiłują lansować kolor jaskrawo-

zielony o jadowitem natężeniu. Ale wysiłek ten nie znajduje większej ilości zwolenniczek.

Z wylaniających się na sezon jesienny kreacji wiotkie płaszczki o barwie bru-

natnej, sięgające kolan, bramowane futerkiem, u dołu kloszowo rozszerzone z wybitnym zaakcentowaniem linii pleców, będą niewątpliwie najmodniejsze.

P.

FRANCISZEK SCHULZ.

Zielony trykot

Leżeli oboje na plaży, on i ona, jak codzień od dwu tygodni. Nic nie robiąc, nic nie myśląc, w tym pięknym stanie absolutnej beczynności, który jest tak długo piękny, jak długo nie staramy się do ciebie, na czym właściwie polega ta jego piękność. Ten przewrót jednak u naszej pary jeszcze nie nastąpił, to też oboje czuli się szczęśliwi już choćby z tego powodu, że wiedzieli, iż zazdroszczą im milijony ludzi.

Gdyż tak jak, wiadomo powszechnie, podoba nam się nie ta kobieta, która się podoba nam, lecz ta, która podoba się naszym przyjaciółom — tak samo jest i z życiem, które prowadzimy. Życie wydaje się szczęśliwe już znośnie, jeżeli wie, iż innym powodzi się jeszcze gorzej. I to jest najkrótsza formuła szczęścia ziemskiego. — Ale wracajmy do naszej pary.

Niespodzianie pojawia się na plaży jakiś zielony trykot, pięknie odbijając się od żółtego koloru piasku. On spojrzawszy w tę stronę, ona wobec tego również. Ona czeka, co on powie. Czy mu się kostium spodoba? W takim razie ona ma już przygotowane rozmaite sprzeciwy i zarzuty. Jeżeli mu się nie spodoba, ma w zapasie słowa przytwierdzenia. (Np. gdyby powiedział „Grube nogi...”, to ona doda: „I przytem pokazuje je, jakgdyby były cudowne”).

Najbardziej jednak obawia się, że on nie powie nic. Milczenie byłoby sygnałem na alarm: niebezpieczeństwo bliskie! W tym wypadku należałoby zastanowić się jeszcze nad odpowiednią taktyką — zależnie od tego, jak on będzie milczał.

Jednak on mówi. Dwa słowa rzuczone od niechcenia: „Niczego sobie!” I nie myśli nawet nic przytem, gotów, pod wpływem usypiających promieni słonecznych zapomnieć o wszystkim za dwie minuty. Mimo to jednak słowa te, — jak zobaczmy poniżej — omal, że nie stały się drogowskazem, który mógłby być zmienić kierunek życia dwojga ludzi.

On tedy powiada: „Niczego sobie!”

„Twój gust!”, pada natychmiast pogardliwa odpowiedź!

„Czyżby zazdrość?” — pyta on. „Na to musiałaby być dużo ładniejsza — albo raczej: mniej brzydka.”

Jeżeli się chce, by ktoś na coś nie zwrócił uwagi, najlepiej milczeć o danej sprawie, zabić jej poprostu milczeniem. Tego jednak ona nie zrobiła. Ledwo na drugi dzień zielony trykot pokazał się na plaży, trąciła go, mówiąc:

„Śmiech doprawdy, w takim kostjumie wogóle nie będzie mogła wejść do wody! Przecie ten zielony kolor puści natychmiast!”

Kiedyndzień odkryła, że tamta ma symka dziesięcioletniego:

„Musiał mieć najmnij 35 lat!”

„Dlaczego?” — pyta on, którego zainteresowanie, gdyby nie to oszczerstwo, nie byłoby nigdy tak silne, by troszczył się o wiek tej damy.

„Przypuśćmy, że dziecko ma 10 lat — to czyż nie mogła wyjść za mąż, mając lat 18, albo 20 i dziś mieć najwyżej 30 lat?”

„Ta — i wyjść za mąż w 18 roku” — zawołała ona rozbawiona. — „Coś podobnego” nie tak łatwo znajdzie męża.

(Gdy zapytał, co rozumie przez „coś podobnego”, otrzymał odpowiedź, by nie udawał głupszego, niż jest w rzeczywistości.)

Pewnego ranka odkryła bliźnię na szyi rzekomej rywalki.

„Skrofuliczna jest także!” — brzmiała lakoniczna diagnoza...

Spokój miejscowości kąpielowej sprzyja rozmyśleniom. Stopniowo i jego zaraziło to jej zainteresowanie się zielonym trykotem.

„Żywy odpór kobiety wobec drugiej, wskazuje na wartość erotyczną tej drugiej” — tak czuł on bezwiednie i podświadomie.

A skutek był ten, iż, gdy rano wychodził na plażę, szukał już wzrokiem zielonego trykotu. Jego zainteresowanie podnieciło jej odpór do tego stopnia, że wkrótce, nawet w nieobecności zielonej damy prowadziła swą jednostronną wal-

kę. Tak n. p. wskazywała pierwszą lepszą kuracjuszkę, twierdząc, że ta właśnie jest ładna. Gdy wyrażał powątpiewania co do słuszności tego sądu, mówiła:

„Zawsze jeszcze jest taka ładna, jak ta twoja zielona!”

„Twoja zielona!” — te słowa mimowolnie wzięły się w jego umysł i... serce.

Wreszcie poznał osobiście osobę w zielonym trykocie, a stało się to dlatego jedynie, że ona starała się przeszkodzić temu. — Pewnego razu wypłynął na otwarte morze, ona zaś, pływając dość słabo, została na brzegu. Nagle zobaczyła, jak zielona dama wsiada do łodzi i wiosłuje — właśnie w tym kierunku, gdzie płynął on. Z umysłu, czy przypadkiem?

Jakbyniebyło należy ich spotkaniu się zapobiec za wszelką cenę. Na nieszczęście wszystkie łódki i barki były zajęte, wobec czego nie pozostało jej nic innego, jak dopłynąć do niego, czyli zrobić to, na co nie ważyłaby się dwadzieścia minut temu.

Rzucała się w morze i dopłynęła do niego, gdy łódka zielonej damy oddalona była jeszcze o jakie 50 metrów. Lecz w tej chwili opuściły ją siły i czuła, że nie będzie w stanie z powrotem dopłynąć do brzegu.

„Musisz mi pomóc”, zawołała.

„Ale jak? Szmat drogi do brzegu!”

Jał się rozglądać za ratunkiem i — teraz dopiero — zauważył pobliską łódkę.

„Poproście tę panią, by cię wzięła do swej łodzi!”

Ona zakłinała się na wszystkie świętości, że woli raczej utonąć, niż „z tą osobą” znaleźć się w jednej łodzi — lecz on, nie zważając na to przyplynał do „swojej zielonej” i — stało się: poraz pierwszy rozmawiał z nią. W dwie minuty później ona była w łodzi.

Gdy dopłynął do brzegu zastał obie panie w żywej konwersacji. Przedstawiono się wzajemnie, a on i ona zaprosili zieloną zbawczynię na wieczór do siebie.

Wieczorem on bawił się jak nigdy, gdyż obie kobiety prześcigały się w dowcipie i uprzejmości. Czuł się, jak pasza w haranie, tańczył naprzemian z obiema i obie w tańcu ścisnęły go za ręce...

„W tydzień później „zielona” rzekła do niego:

„Właściwie, to ona jest głupia — no nie? Żeby tak nic nie zauważył! Kobieta, która nie wyczuwa, że ją się oszukuje, w motach oczach nie jest kobietą!”

A nazajutrz: „Czy ona zawsze miała takie grube nogi?”

Kiedyndzień znów: „Jakie to śmieszne, szminkować się na plażę. A przytem z tym rużem nawet jej wcale nie do twarzy.”

Albo: „Twierdzi, że ma dwadzieścia pięć lat. A przecie ma conajmniej trzydzieści pięć — czy nie?...”

I w tym tonie uwagi słyszał cały dzień. Gdy tymczasem on znów odczuwał, iż „żywy odpór” kobiety wobec drugiej, wskazuje na wartość erotyczną tej drugiej — lecz tym razem role obu kobiet wręcz się zmieniły. — By położyc kres całej tej historii, postanowił wyjechać. „Zielona” pozostała.

„Wiesz”, rzekła ona, gdy już siedzieli w przedziale, „że podejrzewałam was oboje... tę zieloną i ciebie? Dopiero od wczoraj wiem napewno, że nie zaszło nic takiego, o czym nie mogłabym wiedzieć!”

„Jakto?”

„No, bo czyż inaczej byłbyś nalegał, byśmy wyjechali? Zresztą byłoby to doprawdy więcej, niż zabawne, gdybyś się był wdał właśnie z tą kobietą. Przypadkiem dowiedziałam się, że to hochszta- plerka najgorszego gatunku. W jaki sposób wykonuje to swe rzemiosło, tego co prawda nie wiem. Ale w każdym razie na owe wdzięki chyba nikt się nie złapie: gruba jak stoń, skóra ostra i chropowata, źle farbowane włosy, skrofuly na szyi i ma conajmniej czterdziestkę!”

Wylizalaby jeszcze dalej wszystkie te ohydy, gdyby nie to, iż pociąg w tej chwili przystanął na jakiejś stacji. On skorzystał z tej sposobności, by uczynić rzecz, która dziesięć minut temu, ani mu przez myśl nie przeszła: pod pretekstem zakupienia prowiantu, wysiadł i w bufecie szybko napisał widokówkę do „zielonej”, zakończoną: „Tysiące całusów!”

Przełożył Mar. T.

Sport i kultura fizyczna we Francji

Czy sport, a piłka nożna jest to samo? -- Wszelchstronność sportu francuskiego Wart Caillaux Grabskiego -- Biurokracja, a gminy -- Masowa produkcja sportowców -- „Cross country“ na wsi -- Jakość sportu we Francji -- Wpływ rasy na uzdolnienia sportowe -- Rozgrywki o mistrzostwo nie są kwintesencją sportu -- Sport niedzielny we Francji i u nas

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Paryż, 5 sierpnia 1925 r.

Naogół w świecie sportowym panuje dość nieszczęśliwa opinia o rozwoju sportu we Francji. Wynika to z okoliczności, iż w przeważnej części krajów, pojęcia „sport“, a „football“ są prawie identyczne. Oczywiście z tego punktu widzenia zagranica musi mieć rację, gdyż istotnie ta gałąź sportu we Francji tkwi jeszcze w powijkach.

Jednakże właśnie Francja jest klasycznym przykładem, jak niesprawiedliwym może stać się ocenianie rozwoju sportowego danego kraju na podstawie wyników jednej tylko gałęzi sportu; gdyż niema może — prócz Niemiec — kraju na kontynencie europejskim, gdzieby we wszystkich gałęziach sportu pracowano tak intensywnie, jak we Francji. Liczby członków poszczególnych związków sportowych dla rugby, lekkiej atletyki, piłki nożnej, hokeju, boks i pływanictwa dochodzą do setek tysięcy i wznoszą się z dnia na dzień.

Oczywiście, wobec tego praca administracyjna i sportowa poszczególnych związków jest olbrzymia, musimy ją jednak cenić jeszcze wyżej, gdy zważymy, iż ciała te mogą tylko w minimalnej mierze liczyć na poparcie ze strony rządu. Podczas gdy n. p. w sąsiednich Niemczech, tak rzekomo zubożonych przez wojnę, sfery miarodajne żywo interesują się sprawą rozwoju sprawności fizycznej i tężyzny narodu — co przecież jest właśnie ostatecznym celem ruchu sportowego — zakładają wszelkie sportowe i udzielają wysokich subwencji, to dla władz tułtejszych sport przedstawia absolutnie „une quantité négligeable“.

Znamiennym jest n. p., iż nawet tak minimalny kredyt, jak 500 tysięcy franków (jakieś 120 tysięcy złotych), który, pod pozycją „na propagandę sportową“ miał być wstawiony do budżetu na rok 1926 — nie znalazł łaski w oczach ministra skarbu i niemilosiernie został skreślony.

Mimo wszystko jednak biurokracji francuskiej — niemniej sympatycznej, niż nasza w kraju — nie udało się zniszczyć sportu zupełnie. Dzięki wyteżonej, ofiarnej działalności i pracy propagandystycznej znanych sportsmenów, można w ostatnich latach zaznaczyć pewien poważny plus: mianowicie sportem zajęły się gminy, a miasta i wsie współzawodniczą ze sobą w kierunku tworzenia placów i urządzeń sportowych, zakładów kąpielowych i t. p., by młodzieży, której przedpotopowy rozkład nauk przeznaczają jedną (!) godzinę tygodniowo na „culture physique“, dać przecie pewną możliwość rozwoju cielesnego. Był to już jednak istotnie najwyższy czas gdyż jak wykazuje smutna statystyka w roku 1924 w Niemczech jeden zakład kąpielowy przypadał na 50.000, we Francji zaś dopiero na 2 miliony mieszkańców.

Zastanowić się teraz należy, czy mimo wszystkich tych trudności, francuskie związki sportowe osiągnęły przecie pewne owoce swej intensywnej działalności od ukończenia wojny? Linją wytyczną naczelnym organów sportowych francuskich było: przez uprawianie sportu masowego dążyć do stopniowego podniesienia jego poziomu, który to program wymaga coprawda bezwzględnie dość dużego okresu czasu do realizacji.

Otóż stwierdzić należy, że pierwozą część jego, t. zn. stworzenie możliwie wielkiej ilości sportowców i, co najważniejsza, umożliwienie im odpowiedniego treningu — została już zrealizowana i to w bardzo szerokim zakresie. W dziesiątkach tysięcy miast i wsi co niedzielę odbywają się zawody lekkoatletyczne, mecze piłki nożnej, hokejowe i rugby, a na własne oczy widziałem fakt, iż w małej wiosce w Bretanii urządzono „cross - country“ (bieg na przełaj), przy czym startowało 40 parobków i chłopaków wiejskich (u nas prawdopodobnie siedzieliby w szymbku).

Widząc zapał uczestników tej imprezy oraz dumę zwycięzców ze swych skromnych nagród w postaci medali wartości jakich 20. sous, nabrałem dla francuskiego „Związku lekkiej atletyki“ wielkiego szacunku, zaprawionego coprawda

i odrobina... zazdrości, że i nas inaczej, inaczej... Bardzo również rozpowszechnione są hokej i rugby, nie mówiąc o kolarstwie, którego popularność we Francji jest istotnie bajeczna.

Jakże się teraz przedstawia druga część programu, t. zn. stan sportu pod względem kwalitatywnym? Naturalnie przy takim rozpowszechnieniu poszczególnych rodzajów sportu, jest wiele materiału, podatnego do osiągnięcia najwyższych wyników, a zadaniem instruktorów sportowych byłoby pewne przesianie go i odpowiednie wykorzystanie. Otóż w tym kierunku nie można tułtejszym organizacjom i władzom sportowym oszczędzić zarzutu większej bezplanowości i braku systemu.

Dowodzi tego najlepiej przykład związku piłki nożnej. Z rezerwoaru 200 tysięcy zorganizowanych nie powinno doświadczonemu trenerowi angielskiemu sprawiać większych trudności dobranie odpowiedniej jedenastki reprezentacyjnej, któraby przynajmniej jako tako mogła się mierzyć z reprezentacjami innych krajów europejskich. Nie można przecie, jak to zaznaczali pewni publicyści sportowi, rasy romańskiej uważać za mniej uzdolnioną specjalnie na polu piłki nożnej, gdyż sukcesy Hiszpanii i Włoch zbijają tę nieudalą teorię. Z drugiej strony zaś znakomite wyniki Francji w boksie wskazują, jak niezmiernie ważną rolę odgrywa racjonalny dobór zdolnych trenerów i kierowników związków.

Należy się jednak spodziewać, a oznaki tego są coraz częstsze, iż władze naczelne francuskiego ruchu sportowego i w tym kierunku przeprowadzą zwrot na lepsze. Dokonały one już i tak bardzo wiele, co tembardziej rzuca się w oczy, gdy przybývá się z kraju, gdzie „mistrzostwo“ i osławione „punkty“ są zasadniczymi pojęciami ruchu sportowego i najwyższym wykładnikiem kultury fizycznej. Z przyjemnym zdziwieniem konstatauję się, iż lekka atletyka, rugby, boks i kolarstwo nie są tu pariasami, lecz sporty te traktuje się tu zupełnie równorzędnie.

Podczas gdy u nas łaki i place podmiejskie w niedzielę rozpadają się jedynie na szereg boisk piłki nożnej, taki n. p. lassek bułofski przedstawia widok zgoła odmienny. Oczywiście i tu bardzo poważne miejsce zajmują rugby i piłka nożna oraz inne gry piłkowe, lecz obok widzimy n. p. niezliczonych adeptów, ćwiczących się w biegu na krótsze dystanse, trening w skokach i rzutach, a nawet tenis, okrzykany u nas za sport „arystokratyczny“, znajduje tu amatorów, których koszule nie odznaczają się wprawdzie śnieżną białością, lecz których „drivesy“ i „smashesy“, zwłaszcza zważywszy, iż gra odbywa się nie na specjalnych placach, a na zgrubsza tylko markowanej łące — wzbudzałyby u nas podziw i sensację.

Ale cóż — u nas inaczej, inaczej...
T. Rut.

Nowy skandal sportowy

Porządki w Wydziale gier i dyscypliny P. Z. P. N.

Dr. Pałkowski — przewodniczący i p. Budzisz — sekretarz Wydz. gier i disc. — zasuspendowani

Znany ze swej „objektywności“ w sprawie „Wisła“ — Ł. K. S. — „Amatorski“ K. S., sekretarz wydz. gier i dyscypliny P. Z. P. N., p. Budzisz, protektor „apolitycznej“ „Wisły“ krakowskiej, poruszył świat sportowy Polski świeżym skandalem, w związku z uzyskaniem przez „Makkabi“ krakowską pierwszoklasowości

Chcąc za wszelką cenę pozbawić „Makkabi“ przynależności do I klasy, p. Budzisz sprawę powyższą (która przeszła już korzystnie dla „Makkabi“ we wszystkich instancjach K. O. Z. P. N.) tak pokierował, że wydział gier i disc. unieważnił mistrzostwa kl. „B“ K. Z. P. N., a tem samem pozbawił tegorocznego mistrza kl. „B“ pierwszoklasowości.

Uchwała wydz. gier i disc. umotywowana była argumentem, jakoby sędziowie, prowadzący zawody mistrzowskie, w któ-

rych „Makkabi“ brała udział, byli dla niej zbyt lojalni.

Na ostatniem posiedzeniu P. Z. P. N. rozpatrywano protest „Makkabi“ w sprawie uchwały wydz. gier i disc. I tu dopiero wyszło na jaw, jak „objektywnie“ p. Budzisz sprawę zreferował.

I tak: szereg dokumentów zaginęło, innych papierów p. Budzisz wogóle nie przedstawił do rozpatrzenia i t. d.

W związku z nieuzasadnioną uchwałą i nieporządkami, P. Z. P. N. uchylił uchwałę wydz. gier i disc. i zasuspendował dr. Pałkowskiego, przewodniczącego i p. Budzisz, sekretarza wydziału gier i disc.

Sprawa będzie jeszcze raz rozpatrywana przez wydz. gier i dyscypliny, którego przewodniczącym jest obecnie dr. Pużewski.

Dent.

Piłka nożna

VIENNA (Wiedeń) — POGON 3:1 (2:1).

LWÓW, 8 sierpnia. — W pierwszym dniu zawodów pomiędzy czołową drużyną wiedeńską a mistrzowską drużyną Polski „Pogoni“ zakończyły się zwycięstwem gości w stosunku 3:1. „Vienna“ wystąpiła w pełnym składzie, „Pogoni“ natomiast bez Hankego, Garbienia i Goerlitz, którego zastąpił nieudolnie Mietek Kuchar. W pierwszej połowie gra równa, po przerwie lekka przewaga „Vienny“. Goście pokazali grę stojącą na bardzo wysokim poziomie pod względem technicznym i taktycznym. Honorowy punkt dla miejscowych zdobył Bac.

HAKOAH (Graz) MAKKABI 1:1 (1:0).

KRAKÓW, 8 sierpnia. — Gra nadzwyczaj interesująca. „Makkabi“ gra ze szczerem, natomiast goście przesładuje pech, który nie pozwala im wykorzystać najpewniejszych sytuacji podbramkowych. Naogół „Hakoah“ o klasę lepszy. Sędziował p. Rzas.

HASMONEA — LECHJA 1:0.

LWÓW, 8 sierpnia. — W zawodach o puchar L.Z.O.P.N. zwyciężyła „Hasmonea“ — „Lechię“ w stosunku 1:0.

„UNION“ — „HAKOAH“ 3 : 2 (3 : 0).

„Union“ w swym pełnym składzie, „Hakoah“ zaś z 3 rezerwowymi.

W I połowie lekka przewaga „Unionu“ przyczem bramki uzyskują: Braun, Hacke i Gelert. W II połowie gra równa, ataki „Hakoahu“ groźniejsze, przynoszą im dwie bramki ze strzałów Lubochińskiego (z karnego) i Młynarskiego.

Drugi karny dla Hakoahu przestrzelony.

Sędziował p. Otto. Publiczności 600 osób.

SLAXIA (Koszyce) — JUTRZENKA

KRAKÓW, 8 sierpnia. — Gra z powodu ulewnej deszczu mało interesująca. Goście lepsi o klasę od miejscowych na zwycięstwo w zupełności zasłużyli. Sędziował dobrze p. Lustgarten.

ZAWODY AUTOMOBILOWE W ANGLI.

LONDYN, 7 sierpnia. Na torze Brookland w obecności 20 tysięcy widzów odbył się wielki bieg torowy, który wygrał Hervey na maszynie Leyland.

Turniej piłkarski w Warszawie

KORONA — LEGJA 2:1 (1:0).

WARSZAWIANKA — MAKKABI (6:0).

WARSZAWA, 8 sierpnia. — W pierwszym dniu turnieju „Korona“ pobiła „Legję“ w stosunku 2:1 (1:0). „Korona“ aczkolwiek w przyszłym roku grać będzie o mistrzostwo kl. „A“ obecnie jednak jest zasadniczo w kl. „C“, wobec czego sensacyjnym jest niespodziewane a zasłużone zwycięstwo nad „Legją“.

Drugim meczem w pierwszym dniu turnieju było spotkanie „Warszawianka“ — „Makkabi“, zakończone wysokocyfrowym zwycięstwem pierwszych w stosunku 6:0.

Final chodu „Szlakiem kadrówki“

KIELCE, 8 sierpnia. — Ostatni etap chodu „Szlakiem Kadrówki“ na przestrzeni Jędrzejów — Kielce (38km.) ukończyło 167 zawodników. Pierwsze miejsce uzyskał Kmicic Władysław (Kraków) w czasie 4 godz. 1 min. 44 sek., drugi — Wojtowicz (Sanok) w 4 godz. 4 min. 15 s. Zaznaczyć należy, że zawodnicy częściowo biegali. W ogólnej klasyfikacji: I-szy Kraków, przebywając 122 km. w 18 godz. 18 min., II-gi Sanok, III-cia Warszawa.

Przeniesienie zawodów kolarskich Ł. K. S. - u

Dowiadujemy się, że zawody kolarskie Ł.K.S.-u, które odbyć się miały na szosie Rzgów — Kurowice w dniu 9 b. m. nie odbędą się, natomiast na szosie warszawskiej ze startem w Krzywiu tegoż dnia o godzinie 8-ej rano rozegrane zostaną kolarskie mistrzostwo klubowe Ł.K.S.-u, obejmujące jeden bieg na przestrzeni 50 km.

Lekka atletyka

NOWY REKORD ŚWIATOWY.

SZTOKHOLM, 8 sierpnia. Na między-

narodowych zawodach lekkoatletycznych z udziałem całego szeregu gwiazd o światowej sławie, padł rekord światowy w sztafecie szwedzkiej (100 x 200 x 300 x 400 mtr.). Skład drużyny był bardzo oryginalny: Peltzer (Niemcy), Paulen (Holandia), Van der Berg (Holandia) i Paddock (U.S.A.). Nic też dziwnego, że sztafeta, składająca się z czterech czołowych sprinterów świata, zdołała uzyskać nadzwyczajny czas 1 m. 56,9 s.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI.

WARSZAWA, 8 sierpnia. Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski, które odbędą się w Krakowie w dn. 14, 15 i 16 sierpnia zgromadzą na starcie elitę polskiego sportu lekkoatletycznego. Stołeczne kluby zgłosiły pokaźną liczbę, 50 zawodników i tak: w barwach A. Z. S. 26 zawodników i „Polonii“ 13-tu, „Warszawianki“ 9 i „Varsovi“ 2-ch. Także Inne kluby, jak „Makkabi“, „Orzeł Biały“ i „Sokół“ mają wysłać kilku zawodników. Zawodnicy warszawscy wyjeżdżają do Krakowa w środę wieczorem.

Nagrody za rozwiązanie zadań

z dnia 3 sierpnia r. b.

Ogółem nadesłano 710 rozwiązań.

Nagrody, droga losowania otrzymali:

1) 2 bilety do teatru letniego w parku imienia Staszica — p. Ernest Wierzbicki, Piotrkowska nr. 16.

2) 2 bilety do kino-teatru „Luna“ — p. Ignacy Błażejowski, Kilińskiego 77.

3) 2 bilety do kino-teatru „Reduta“ — p. Stefan Malipanówna, ul. Narutowicza nr. 40.

Nagrody rozdane zostaną w wtorek, dnia 11 b.m., między g. 6—7 wiecz., w redakcji „Głosu“.

